

# POLSKA ZACHODNIA

## ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 18 SIERPNI 1946 R.

NR 33(55)

# Nowa Polska - nowe granice - nowi ludzie

Wielkie, zasadnicze przemiany dziejowe w historii państw i narodów mają to do siebie, że nie zawsze współcześnie żyjące pokolenia umieją w pełni znaczenie tych przemian pojąć i ocenić. Łatwiej jest bowiem pojmować i oceniać historię z perspektywy czasowej — małe i nieznaczące stają się wtedy wszelkie zawiści i uprzedzenia, koniunkturalne gry i ambicje. Historia przechowuje w pamięci rzeczy wielkie — rzeczywiste dostojęstwo zaistniałych faktów i ich skutki.

Ten brak wyczucia przez współczesne pokolenia zachodzących zmian w strukturze materialnej i moralnej własnego narodu, stawał się niejednokrotnie kamieniem węgielnym pod ciężkie, bolesne doświadczenia, a nieraz i klęski.

Naród polski ma szczególną predylekcję do emocjonalnej, niewyrozumowanej logicznie oceny rzeczywistości. Spośród narodów słowiańskich jesteśmy najbardziej zapalczewi, wybuchowi i romantyczni. Najbardziej też obcy stosowaniu rozumowego kryterium w stosunku do zachodzących na oczach naszych zjawisk. Tragicznie nierozumiane są u nas jednostki, mające odwagę cywilną, wbrew całej nieraz opinii społecznej, definiowania pewnych wydarzeń i założeń wynikających z konstruktywnej oceny aktualnie dokonywujących się przemian.

Słuszną jest opinia, że pewnych, zasadniczych, wrodzonych, a wykształconych przez ciąg pokoleń cech narodowych charakteru nie sposób jest zmienić. Ale faktem jest także, że może nastąpić droga wychowania przystosowanie pewnych cech, pewnych kryteriów myślenia do wymogów realnej rzeczywistości.

Fakty, jakie w następstwie dwu wojen z małą przerwą bezpośrednio po sobie następujących zachodzą na oczach naszego pokolenia, są miary olbrzymiej, decydującej o bycie narodu i państwa polskiego już nie na pokolenia może, ale na dziesiątki pokoleń. Koniecznością jest wyrobienie w sobie trzeźwej postawy rozumowej dla właściwej i pełnej oceny tych faktów. Zrozumienie takie bowiem jest podstawowym fundamentem pod realizację stojących przed nami zadań.

Nigdy może przez ciąg naszych dziejów określenie — Nowa Polska — nie miało tak pełnej i bezpośredniej wymowy, jak obecnie. Z jakiego bowiem punktu widzenia nie spojrzymy na zaistniałą rzeczywistość, czy to od strony struktury polityczno-geograficznej, czy narodowościowo-społecznej, czy gospodarczej czy kulturalnej, nieodparcie nasuwa się konieczność dodania przymiotnika — nowy — przy określaniu tej rzeczywistości.

Jednym z głównych pozytywów Polski dnia dzisiejszego jest jej jednolity skład pod względem na-

rodowościowym. Liczbę ludności Polski dowojennej określaliśmy na trzydzieści kilka milionów. Dziś, przy uwzględnieniu mas reemigracyjnych ze Wschodu i Zachodu liczbę tę najsmielej szacować mo-

pospolitej nie przedstawiali i nie przedstawiają.

Taka jednolitość narodowościowa Polski na przestrzeni całych naszych dziejów jest zjawiskiem niespotykanym i wyjątkowym.

cze hasło upowszechnienia kultury nie było tak w pełni rozumiane i realizowane.

Nowa jest nawet dzisiejsza Polska i przez swoje straszliwe ruiny i zgliszczą, przez spustoszenia

rycznej misji dziejowej narodu — czynnik moralny. To jest cofnięcie i likwidacja groźby dalszego rugowania nas przez nienasyconą bestię germańską — czynnik polityczny. To jest węgiel i żelazo, szkło i manufaktura — czynnik gospodarczy. To jest wreszcie nawiązanie przerwanej tradycji historycznej — czynnik kulturalny.

Zrozumienie istoty nowej Polski, Polski na Zachodzie poszerza się o zastępy coraz to dalsze ludzi myślących. Ale poszerza stopniowo, za wolno, stanowczo nieproporcjonalnie do nagłości potrzeby zrozumienia treści zagadnienia.

Nowa Polska, to nie tylko nowe granice, nie tylko nowe możliwości ekonomiczne czy kulturalne. Nowa Polska, to także i nowi ludzie.

Jeszcze się nowa ta Polska w pełni nie zbudowała, jeszcze się nowe granice nasze zachodnie nie utwierdziły, przynajmniej w sensie psychicznym w narodzie, jeszcze się przede wszystkim nie wychował nowy typ Polaka.

Nowy pod względem moralnym. Pod względem pojmowania swych praw i obowiązków, swych zadań i swej roli — szczególnie tu, na Ziemiach Odzyskanych i dla Ziemi Odzyskanych.

Jeżeli chcemy sprostać zadaniu, jakie nam historia nakłada, musimy odrzucić krótkowzroczność myślenia, musimy rozszerzyć nasze horyzonty, wyrobić odczucie wielkości i powagi chwili.

Przemijają ludzie, zmieniają się idee, pozostają i giną takie lub inne partie lub stronnictwa. Ale nie ginie nigdy Naród, nie ginie nigdy Polska. One są niezniszczalne. Pozostają zawsze, jak pozostaje odpowiedzialność dziejowa pokoleń.

Przez ten pryzmat musimy spojrzeć na nową Polskę, na nową formującą się rzeczywistość. Wtedy tylko potrafimy to, co jest dobre, w pełni pozytywne, wzmocnić i ugruntować, a co złe, zmienić na lepsze.

A nigdy Polska nie stanie się w pełni, skończenie Polską Nową, o ile nie zmieni się morale Polaka.

Jałową będzie każda dyskusja nad takim czy innym systemem wychowania, nad formowaniem oblicza dorastających pokoleń, o ile nie zrozumie się w pełni potrzeby zmiany psychicznej, potrzeby podniesienia postawy moralnej.

Polski Związek Zachodni ma wielką ambicję, by Nowa Polska kształtowała się w pełni z jego udziałem. Ma ambicję, by nie tylko realizować polski program zachodni pod względem politycznym, gospodarczym czy kulturalnym, ale także pod względem socjalno-moralnym.

A pierwszym warunkiem zwycięstwa jest mieć ambicję tego zwycięstwa!

*Pauksza Eugeniusz*



ŁADEK-ZDRÓJ

przepiękny zakątek Ziemi Odzyskanych ściąga coraz większe rzesze kuracjuszy i letników.

zemy na około 25 milionów. Nieaktualne się stały zagadnienia mniejszościowe ukraińskie, białoruskie i litewskie od wschodniej granicy państwa, wywołujące szereg zadrażeń i pogmatwań, utrudniających pełną realizację planów gospodarczych. Nieaktualną staje się, ważna dla nas nade wszystko, kwestia mniejszości niemieckiej, stanowiącej przez ciąg dziejów stałe ognisko irredenty, takiej czy innej „piętej kolumny”. Problem ten znalazł najbardziej kapitalne rozwiązanie w przeprowadzanej na olbrzymią skalę akcji wysiedleńczej.

Zmalało też do minimum zagadnienie mniejszości narodowościowej polskiej w krajach sąsiedzkich. Nieliczne jeszcze grupy ludności polskiej zza wschodnich czy zachodnich granic w myśl konkretnych umów powrócą do kraju. Niewyjaśniona jest jeszcze do dziś tylko kwestia mniejszości polskiej w granicach Czech. Należy jednak mieć nadzieję, że pewne zasadnicze korekty graniczne przy obopólnym zrozumieniu zagadnienia to rozwiążą pozytywnie.

Tragicznie zredukowana została przez barbarzyństwo hitlerowskie do minimum sprawa mniejszości żydowskiej. Inne narodowości, jak Tatarzy, Karaimi itp. ze względu na swą znikomą liczebność, znaczenia zasadniczego w układzie stosunków narodowościowych na terenie Rzeczy-

Całkowicie nową staje się też struktura gospodarcza Polski dzisiejszej. Należy tu rozróżnić dwa aspekty:

a) zmiany zaistniałe pod wpływem przesunięć terenowych i zwycięstw politycznych, a więc uzyskanie szerokiego dostępu do morza przez likwidację enklawy pruskiej i opanowania Bałtyku po ujściu Odry, a jednocześnie pozyskanie bogatych okęgów przemysłowych Śląska Górnego i Dolnego,

b) zmiany gospodarcze w związku z przekształceniami struktury gospodarczej wewnętrznej, a więc reformą rolną i upaństwowieniem wielkiego przemysłu.

Oba aspekta łącznie przedstawiają z jednej strony państwo polskie z rolniczego na przemysłowo-rolne, z drugiej przez reformy socjalne likwidują anomalie ustroju kapitalistycznego.

Szeroka znowuż granica morską zezwala nam na pełne wykorzystanie wpływających z tych zmian możliwości gospodarczych handlu i wymiany zamorskiej.

Spojrzenie na obecną rzeczywistość polską z jakiegokolwiek punktu widzenia pokazuje nam nowe oblicze Polski. Mamy nową zupełnie konfigurację polityczną, nowe zawieramy sojusze, nowe kryteria myślenia i działania stosujemy nawet w dziedzinie życia kulturalnego. — Nigdy jesz-

czynnione wandalską ręką okupanta. Nowa przez niespotykaną w dziejach liczbę ofiar i strat, liczbę pomordowanych. Nowa wreszcie przez wieczną pamięć miejsc kaźni narodowej, tragicznych Majdanów, Treblinek czy Oświęcimiów.

Określenie zmian już zaistniałych i jeszcze zachodzących terminem — nowy — nie wyczerpuje naszego stosunku do nie tylko odbudowującej się ale i zgoła na wielu wycinkach budującej się dopiero Polski. Niestety, społeczeństwo nasze nie umie częstokroć zaprzestać rozumowania kategoriami koniunkturalnymi, płytkimi. Nie umie w pełni docenić znaczenia i istoty dokonywujących się przemian. Nie potrafi znaleźć swego miejsca w nowych warunkach.

Kwestia dzisiaj najistotniejsza — nowych granic Polski na Odrze, Nisie i Bałtyku. Jeszcze do dziś dnia opinia polska nie zdaje sobie w pełni sprawy z istoty faktu powrotu naszego na stare, prądawne granice zachodnie, nie uświadamia realizacji na swych oczach wiekowej tęsknoty minionych pokoleń do naprawy wypaczonej myśli politycznej zachodniej, której rezultatem było wypieranie stałe i konsekwentne polskości znad Odry coraz dalej i dalej ku Wiśle.

Rewindykacja piastowskich krajin na zachodzie to nie jest tylko rozszerzenie posiadania na nowe ziemie. To jest spełnienie histo-

# Rozmowa z osadnikiem: Żniwa na Pomorzu

**Plaga myszy i ostu — Troski i kłopoty osadników**

Żniwa na Pomorzu rozpoczynają się później niż w centralnej Polsce. Tu dopiero teraz dzwonią kosy, pracują maszyny na polach, wyrastają stożki mendeli. Pierwsze żniwa osadników na odzyskanej w walce i sowie zroszonej krwią żołnierza ziemi, zapowiadają się niezbyt szczególnie. W wielu gminach dobrze będzie jeżeli się zbierze na przyszły zasiew, bo pięknie z wiosną zapowiadające się zbiory niszczone są przez plagę myszy, która tu na Pomorzu przybrała zastraszające rozmiary i wobec której rolnik jest bezradny. Olbrzymie chmary żarłocznych gryzoni niszczą łany dojrzewających zbóż. Niemniej groźną plagą są osty. Nic to, że osadnik na swej ziemi pracowicie je wyplenil, kiedy z sąsiednich ugorów gospodarstw niezajętych a zwłaszcza z większych obszarów ziem majątkowych wiatr roznosi nasienie ostu, który na przyszły rok wejdzie i zmarnuje pracę najbardziej skrzętnego gospodarza. Myszy i osty — oto pomiot przekłętą smętka, który płata złośliwe figle i w niwecz chce obrócić wysiłek dziedzica tej ziemi.

Zwalczanie tych plag przez osadników wobec masy ziemi, leżącej ugorom, to walka z wiatrakami. Plaga myszy występuje teraz dlatego, że żarłoczne gryzonie mogły się rozmnożyć, gdyż w roku ubiegłym znaczna część zbiorów zwłaszcza na terenach majątkowych pozostała niesprzątnięta. Tam na tych ugorach mają swe bazy i stamtąd robią wypadki. To samo jest z ostem. Dopóki wszystkie te ugory nie przejdzie pług i broną, nie warto się ludzić, aby walka z temi plagami dać mogła większy efekt.

W gromadzie N. rozmawiam z osadnikiem, który przybył tu przed rokiem i już zdawałoby się najcięższy okres ma poza sobą.

— Gdy przyszedłem — mówi — znalazłem na gospodarstwie jednego tylko kota. Teraz mam trzy konie i 2 krowy, parędziesiąt kur, cztery świnki. Uprawilem wszystkie grunta ale myszy zniszczyły mi 10 morgów pszenicy, więc to na co liczyłem, że postawi gospodarke na nogi, zginęło. A tu ponieważ prowadzę gospodarstwo wzorowo, wymierzono są mi podatki. Gdybym miał pieniądze, zagospodarowanie osady poszłoby szybciej, ale obawiam się zaciągnąć pożyczki, bo w życiu się przekonałem o słuszności przysłowia: nie pożyczaj zły obyczaj. Potwierdzenie tego mam i dziś: gdybym na rachunek owej pszenicy, która tak pięknie wyglądała wiosną zaciągnął pożyczkę ładniebym teraz wyglądał. Nad-

szedłby termin i musiałbym oddać konie. Gdyby jeszcze warunki tych pożyczek liczyły się z sytuacją osadników na tych terenach, która nie jest podobna do położenia rolników w województwach centralnych a formalności ich uzyskiwania nie były tak skomplikowane, wówczas może więcej gospodarzy ryzykowałoby je zaciągnąć. Tak, jak jest obecnie, każdy obawia się tego ryzyka i nie chce, aby terminy spłat wisiały nad jego głową, jak miecz Damoklesa.

Rozumowanie nie pozbawione słuszności to trzeba przyznać. Że jednak ten stan rzeczy opóźnia proces zagospodarowania w pełni warsztatów rolnych, to również jest jasne.

Mimo jednak tych wszystkich trudności, kłopotów, braków i niedostatków, zrobiono już na tych ziemiach olbrzymi krok naprzód.

— Śpimy i pracujemy teraz w spokoju, — stwierdza rozmówca. Jak zły sen wspominał pierwsze miesiące po objęciu gospodarstwa, kiedy stale trzeba było czuwać i bronić reszty dobytku przed odwiedzinami nieproszonych gości. Pozatem nie minie ważną rzeczą jest to, że skończył się już okres wędrowania i przebiegania w gospodarstwach. Nie-roby, którzy w łatwy sposób chcieli się wzbogacić, odeszli, pozostali ci, którzy wiedzą, że jedynie pracując od świtu do nocy mogą ziemię tę utrzymać i stworzyć tu sobie ogniska domowe. Tych, co pozostali nie zrażają trudności — wiemy bowiem, że pracujemy nie tylko dla siebie. Tu w naszej gromadzie są różni ludzie z za Buga, z Sandomierszczyzny, z Zagłębia, z Poznańskiego, nie ma jednak między nami rozdźwięków. Wszyscy jednacy, wszyscy

jednej krwi i mamy jeden cel: odzyskaną wysiłkiem oręża ziemię praocjów utrzymać na zawsze. Tu w naszej gromadzie wszyscy tak myślą, gdzie indziej może jest inaczej, ale czas wszystko wygładzi i rolnik rozumie to najlepiej, bo wie, ile zachodu trzeba, aby pole oczyścić i uprawić, zanim przyniesie ono plon.

Rozmowa skończona. Osadnik nie mówi, że jest pionierem i kto wie, czy zna nawet to określenie. Jest rzeczowy, nie deklamuje o swych zasługach ale z jego słów bije siła przekonania. A jednak to jest prawdziwy pionier i dobrze byłoby, aby słowa jego doszły do uszu tych wszystkich sceptyków i kawiarnianych dowcipniściów, deprecjonujących wartość tego pięknego słowa: pionier.

Kazimierz Rymwid.

## Za dużo mówią o bankach i nafcie — za mało o dzieciach

**Z pobytu pisarzy sowieckich w Stanach Zjednoczonych**

Prasa amerykańska podaje ciekawe szczegóły z pobytu pisarzy sowieckich w Stanach Zjednoczonych. Wizyta ta przyczyniła się wiele do wyjaśnienia sytuacji, zamglonej ostatnio pewnymi zadrażnieniami. Wszędzie pisarze sowieccy mogli stwierdzić, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności wzmocnienia węzłów przyjaźni z Rosją Sowiecką dla dobra pokoju, który opera się na współpracy wielkich mocarstw.

W Detroit odbyła się wielka manifestacja przyjaźni, podczas której przemawiał generał Galaktionow w te słowa:

— Po mojej wizycie w waszym kraju jeszcze bardziej wierzę w to, że przyjaźń naszych obu państw ma mocne podstawy. Możemy dojść do porozumienia w najtrudniejszych nawet sprawach. Jeden tylko potrzebny jest warunek: **myślimy o losie dzieci.** Gdyby korespondenci amerykańscy zechcieli lepiej poznać nasz kraj, zainteresowałoby się tym, ile zginęło u nas dzieci z łap faszyzmu, śmiertelnego ich wroga, zrozumieliby wtedy łatwo naszą politykę. Zrozumieliby, że nie chcemy dopuścić do tego, by nasz piękny kraj doznał znów tak strasznego napadu i upustu krwi, jak w latach 1941—4”.

Simonow, autor „Dni i nocy”, którego dzieła wyszły w nakładzie 11 milionów egzemplarzy w 35 językach, trzykrotnie zdobywca Stalinowskiej nagrody, który spędził całą wojnę na froncie, wyrażał się z wielką wdzięcznością o amerykańskich ciężarówkach.

— Myśmy pedzili wroga na wytworzonych przez Was samochodach — wołał wśród grzotmu oklasków.

Wykazał jednak, że tylko dzięki niezłomnemu duchowi Armii Czerwonej potrafiono w pełni wykorzystać tę pomoc amerykańską.

— Myśmy podciągali pasa już przed wojną — mówił. Gdy inni budowali pałace i wygodne domy, myśmy stawiali fabryki. Bo wiedzieliśmy dobrze, że czeka nas śmiertelna rozprawa z faszyzmem. I teraz gotowi jesteśmy na największe ofiary, byleby odbudować kraj. My też lubimy dobrze zjeść, ciepło i rozrywkę, ale **na pierwszym miejscu stoi Ojczyzna i honor.** Jeżeli kto chce nam narzucić upokarzające warunki, odrzucimy ofiarowaną pomoc i sami się odbudujemy.

Wierzmy w przyjaźń narodów mimo wszelkich przeszkód. Nie dajcie się powodować wrażliwym głosem, które nas i was chęć nastraszy. My mamy mocne nerwy. I życzymy naszym

szczyrem przyjacielom też silnych nerwów.

Iłja Ehrenburg, oświadczył, że wiele ciekawych rzeczy zobaczył w Ameryce.

— Widzieliśmy wielkie drapacze — mówił Ehrenburg — ale nad Missisipi oglądaliśmy też chatę wuja Toma. Podziwialiśmy lepsze warunki bytu waszego, ale spotkaliśmy też niebezpieczne przesady. Co przeszkadza związaniu szczyrych stosunków? — pytał Ehrenburg. — Oto to, że niektórzy Amerykanie mają do nas dziwne pretensje. Pytają: „Czemu u was tylko jedna partia?” My moglibyśmy się z kolei zapytać: „A czemu u was tylko dwie partie, a na Południu nawet jedna?”

My nie chcemy nic narzucać Ameryce. Ale niech nasi krytycy zastosują „fair play”. Gdy Ameryka zakłada bazę wojenną w Islandii, ma to być pracą dla pokoju. Ale gdy ZSRR nie życzy sobie, by sąsiednie państwa stały się znów bazą wypadową przeciw nam, to się podnosi krzyk o czerwonym imperializmie. Jeżeli tu produkują bomby atomowe, to ma być to tylko dziecinna zabawka, ale gdy na ulicy Moskwy 100 żołnierzy idzie do łaźni, to huczy od razu telegraf: „Sowiety szykują się do wojny”.

Wiele waszych gazet straszy czytelników swych, jak małe dzieci kominiarzem. To niebezpieczne. Wychowują one w przeświadczeniu, że wojna jest nieunikniona. Nie wiercie, że nie można uniknąć wojny.

Spotkałem za dużo tu krótkiej pamięci. Pochłonięci kłopotami codziennymi ludzie zapominają już, jak ginęli naszymi chłopcy nasi nad Wołgą, oszczędzając życie waszych synów.

Myśmy dlatego wygrał wojnę, że jej nienawidzimy, że nienawidzimy faszyzmu, który rodzi wojny. Wygrał, bo już od kolebki nas uczył, że wszystkie rasy i narody są równe.

Jeżeli nie uda się nam zniszczyć faszyzmu w świadomości ludzi, to faszyzm zniszczy ludzkość. **Za dużo tu mówią o bankach i nafcie, a za mało o dzieciach.** Nasze kraje są wielkie. Nam nie potrzeba podbojów. I wiele mamy wspólnego: energię, prostotę w obejściu, rozmach.

Tak zwany okrągły stół dyplomatów ma zbyt dużo ostrych kantów. Ale my, zwykli ludzie, z łatwością się zgodzimy przy okrągłym stole. Należy tylko co wieczór i rano ślubować sobie, że będziemy pracować dla zniszczenia faszyzmu.

## O rozwój turystyki górskiej w Sudetach

Wydział turystyki Ministerstwa Komunikacji organizuje na początku nadchodzącej jesieni kilkudniową konferencję pod nazwą „Ankieta górską”. Konferencja odbędzie się w jednym z uroczych uzdrowisk Dolnego Śląska i zgromadzi przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz delegatów organizacji turystycznych zwłaszcza górskich, młodzieżowych, robotniczych, sportowych, prasy, referentów turystyki przy Urzędach Wojewódzkich i DOKP.

Celem konferencji będzie omówie-

## Piękna inicjatywa stolicy Ziemi Lubuskiej

Starostwo Powiatowe w Gorzowie wydaje odbijany na powielaczu Biuletyn Powiatowy, który zastępuje do pewnego stopnia powiatową gazetę. W biuletynie znaleźć można najważniejsze wiadomości z bieżących zagadnień życia państwa, województwa i powiatu, a obok tego porady rolnicze, komunikaty Starostwa itp. W jednym z numerów Biuletynu znajdujemy aktualną notatkę na temat plagi pijaństwa. Autor wykazuje zgubne skutki tego nałogu i wskazuje na to, że Niemcy wywozili z Polski wszystkie produkty potrzebne do życia, a dawali Polakom za to wódkę-truciznę, chociaż sami zabrali u siebie dawać młodzieży alkohol.

W innym znów numerze znajdujemy uwagi i wskazówki na temat organizowania dożynek. Przytaczamy je ku pouczeniu szczególnie młodzieży.

Idą powoli w zapomnienie stare stroje wiejskie, stare pieśni, stare obyczaje. Życie idzie naprzód, używamy nowych narzędzi, ubieramy się po miejsku. A jednak szkoda, bo poszło w zapomnienie to, co wymyślił przez wieki nasi przodkowie. Piękne są stare pieśni. Stare wzory haftów można przystosować do nowych strojów. Zamiast fabrycznego, lichego dywanika lepiej położyć na podłogę, czy na łóżko ręcznie tkany, piękny samodziół — w miarę ceną i drogą płacą za takie samodziółki, wykupują je za drogie pieniądze, młodzież powinna sobie sprawić na doroczne uroczystości staroświeckie stroje, jakie nosiły prababki i pradziadowie w rodzinnej wiosce.

Przed wojną było w Warszawie wielkie Muzeum Etnograficzne, gdzie były stroje i różne narzędzia z całego świata, a specjalnie z całej Polski. Cała jedna sala była zastawiona szafami, a w nich same tylko pisanki wielkanocne z różnych okolic Polski. W innej sali wieńce żniwne, w innej ciasta świąteczne, bo i ciasta każda okolica ma inne.

Zebrałiśmy się tu w powiecie z całej Polski. Moglibyśmy sobie takim kosztem założyć takie małe muzeum. Niech na dożynki młodzież w każdej wiosce przygotowuje ładny wieńiec, taki, jaki był w zwyczaju w ich okolicy. Każda okolica w Polsce miała inne korony do ślubu dla dziewcząt. Niech nasze dziewczęta zapytają matek o radę i przygotują sobie takie korony. Niech zbiorą się z koleżankami z tej samej wsi, niech nauczą się starych pieśni i starych tańców.

W czasie dożynek odbędzie się konkurs wieńców żniwnych, koron ślubnych, starych pieśni i tańców regionalnych. Przydałby się i konkurs strojów, ale z tym będzie trudniej. Pieśni mogą być żniwne lub weselne.

Konkurs odbędzie się najpierw na dożynkach gminnych, a najpiękniejsze grupy, chóry i wieńce z gmin będą wysłane na dożynki powiatowe, sąd konkursowy rozda nagrody. Po dożynkach wszystkie wieńce i korony, nie tylko nagrodzone, będą zebrane i spisane (kto zrobił, z jakiej tutejszej wsi i z jakiej dawnej okolicy Polski) i pójdą do Muzeum Ziemi Lubuskiej, jako okazy dawnej polskiej kultury. Powoli spisuje się też stare pieśni i ich melodie.

W czasie dożynek powiatowych będzie też wręczona nagroda przewodnia dla wójtów za najlepsze wyniki w akcji siewnej i żniwnej. Rozdane też będą nagrody najlepszym rolnikom i gromadom.

Teatr Miejski w Gorzowie przygotowuje na dożynki sztukę „Okreźne”. Powiatowy Referat Kultury i Sztuki będzie miał materiał dożynekowy dla świetlic, będzie też udzielał informacji o konkursie dożynekowym.”

### KOLONIE PZZ DLA DZIECI

**Wejherowo** — Sto dzieci wyjechało na kolonie letnie na Hellu, zorganizowane przez Polski Związek Zachodni, Obwód Wejherowo.

Są to dzieci-sieroty po zamordowanych w Piaśnicy i obozach koncentracyjnych.

## W trosce o kulturę polską na Ziem. Odzysk.

Na zjeździe delegatów Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie, powzięto następującą uchwałę, dotyczącą pracy teatrów i aktorów na Ziemach Odzyskanych:

„Nie może być mowy o istotnym włączeniu świeżo odzyskanych Ziem Zachodnich w orbitę

oddziaływania kultury polskiej, jeżeli teatry tego terenu nie będą stały na odpowiednim poziomie artystycznym, jeżeli nie będą możliwie najsprawniej zorganizowane. Zjazd wzywa aktorów polskich do pracy w tych teatrach, wzywa, by w imię przyszości kultury polskiej na tych terenach zdobyli się na pionierski wysiłek. Wzywa się Zarząd Główny do intensywnego przyjsicia z pomocą i teatrom i aktorom tej szczególnie drogiej Polakowi dzielnicy w granicach wszystkich uprawnień i możliwości Zarządu. Wzywa się dyrektorów teatrów całej Rzeczypospolitej, by ułatwili Zarządowi Głównemu możliwość skompletowania zespołów teatralnych Ziem Odzyskanych, nawet drogą dobrowolnego rozwiązywania kontraktów. Reżyserzy winni podporządkować się sugestiom Zarządu w kierunku uwzględniania w swych wyjazdach reżyserkich przede wszystkim teatrów tych terenów. Wzywa się Zarząd Główny do uwzględnienia w swych referatach specjalnego referatu teatrów Ziem Odzyskanych”.

Wytoczyliśmy granice nasze nad Odrą i Nisą — wzmacniamy je naszym osadnictwem.

## Zawieramy sojusz z Czechosłowacją

W stosunkach polsko-czechosłowackich nastąpiło ostatnio odprężenie i oczyszczenie atmosfery, która naładowana była zgryźliwością i wzajemną przekorą. W obliczu zagrażającego obydwu krajom od wieków napastnika niemieckiego musieliśmy wreszcie znaleźć podstawę do jak najbardziej bliskich i serdecznych stosunków. Jak oświadczył ostatnio poseł Rzeczypospolitej w Pradze Wierbłowski zbyt żywe w sercach każdego Polaka, Czecha czy Słowaka są wspomnienia wojny i okupacji niemieckiej, zbyt żywe wspomnienie wspólnych walk i braterstwa broni, żeby trzeba było dłużej mówić o tym. Jasne jest, że musimy dążyć do zawarcia sojuszu z Czechosłowacją. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z dziejowej konieczności tego sojuszu. W Manifestie Lipcowym ogłosiliśmy, że sojusz polsko-czechosłowacki będzie jedną z podstaw zagranicznej polityki polskiej. Wykazaliśmy, że nie były to czcze słowa, okazując dobrą wolę w stosunku do Czechosłowacji i nie zra-

żając się trudnościami. Są podstawy, by twierdzić, że natrafimy na zrozumienie i dobrą wolę ze strony naszego czechosłowackiego sąsiada. Należy wytrwale i energicznie zmierzać do sojuszu polsko-czechosłowackiego, tak skutecznie umacniającego tamę słowiańską przeciw agresji niemieckiej.

O sprawie Zaolzia powiedział poseł Wierbłowski, że w atmosferze przyjaźni uda się nam, oczywiście nie bez trudu i nie od razu, zagadnienie to rozwiązać w sposób kompromisowy tak, aby nasze narody już do niego wracać nie musiały. Polacy na Zaolziu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia korzystać będą ze wszystkich praw, jako obywatele bratniej, demokratycznej republiki i jako Polacy.

Cały naród polski powita braterskie pojednanie z Czechosłowacją jak najserdeczniej, wiemy bowiem, że będzie ono stanowiło doniosły zwrot, tak konieczny w obliczu odradzającego się germanizmu.

*Nasze uwagi*

„Śpiemy i pracujemy spokojnie” — oto zamknięte w kilku słowach prostych i niewyszukanych stwierdzenie osadnika, który jest bodaj najbardziej pozytywnym odzwierciedleniem stabilizacji życia na Ziemiach Odzyskanych. Tam, gdzie do niedawna jeszcze z każdego kąta wzywała ruina wojenna, gdzie grasowały bandy maruderów, dezertersów i notorycznych rzezimieszków, gdzie zdawało się, każdy wysiłek jest pracą syzyfiową — dzisiaj można spać i pracować spokojnie (czytaj nasz artykuł w dzisiejszym numerze na str. 2: Rozmowa z osadnikiem: Żniwa na Pomorzu). Kiedy mocą sprawiedliwości dziejowej wróciliśmy na odzyskane Ziemię praocjów naszych, rozliczne były w świecie czynniki, które z niedowierzaniem obserwowały nasze wysiłki, zmierzające do zagospodarowania tych ziem. Prasa zagraniczna, szczególnie anglosaska aż oczekiwała od najczarniejszych opisów tego, co się dzieje „za linią Odry — Nisy”. Były chwile — bądźmy szczerzy — że i my w kraju nie raz załamywaliśmy ręce.

Gdy dzisiaj spojrzymy wstecz, możemy z dumą i bez fałszywego wstydu powiedzieć, że wróciliśmy na dawne nasze ziemie nad Odrą, Nisą i Bałtykiem jako do brzo g o s p o d a r z e. W męce i trudzie codziennej orki od świtu do zmroku przycieraliśmy tę najbardziej naszą ziemię do Macierzy, przywariliśmy do niej każdym włóknom serca i umysłu, wzięliśmy ją w twarde, spracowane chłopskie i robotnicze dłonie i dzierżyć ją będziemy mocno po wieczne czasy. Dlatego nie straszne dla nas krzyki Churchillów i lamenty różnego autoramentu przyjaciół Niemiec. Spokojnie będziemy dalej pracować dla siebie, dla Polski i jej pokoleń.

Nie ukrywamy bynajmniej licznych jeszcze niedomagań i bolączek, trapiących nie tylko osadników ale przynoszących niepowetowane szkody gospodarstwu narodowemu. Plaga myszy i osu na Pomorzu niszczy ogromne dobra i władze muszą z należącym sposobem zapobieżenia dalszemu szkodnictwu. Nie wolno wzruszać ramionami albo zbywać sprawy machnięciem ręki. Administracja państwowa nie jest tylko od wymyślania różnych przepisów, zarządzeń i rozporządzeń. Obywatel ma prawo żądać także pomocy i opieki ze strony państwa a już szczególnie tam, gdzie chodzi o uratowanie od zagłady dóbr konsumpcyjnych muszą się znaleźć na to środki i sposoby.

Na terenie Polski działają tzw. komisje specjalne do walki z nadużyciami. Co raz to dowiadujemy się o jakichś złodziejstwach, oszustwach, łapówkach itd. w urzędach, instytucjach i firmach państwowych. Ludzie uczciwi — są tacy jeszcze — w głowę zachodzą, skąd to u nas namnożyło się tyle łajdactwa i to nie raz na odpowiedzialnych stanowiskach. Nadużycia idą już w milionowe sumy. Czytając prasę codzienną, odnosi się wrażenie, że Polska to jakaś dżungla moralna. A przecież tak nie jest. Ołbrzymia większość narodu pracuje ofiarnie, z zapalem i poświęceniem nad odbudową zniszczonego kraju. Sądymy, że w publikowaniu wiadomości o nadużyciach należy stosować większy umiar a zaostriżyć raczej kary w stosunku do złodziei, łapowników i spekulantów, dla których obóz pracy nie jest najwidoczniej dostateczną przestroga.

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

Przyjaciele „biednych” Niemców

Szanowna Redakcjo!  
Przed kilku tygodniami przybyłem z Niemiec. — Przypadkowo dostał mi się do ręki numer 28 Waszego poczytnego tygodnika. Artykuł ze str. 3-ciej jest tak ściśle z faktycznym stanem rzeczy, że nic tu nie ma do dodania. Niemcy się dźwigają. Niemcy nie widzą Polski Niemcy mają przemożnych opiekunów anglo-saskich. Sympatie pewnych politycznych kół brytyjskich odczuwaliśmy i odczuwamy zbyt często, by je zatracić w pamięci.

Stanowisko Lloyd George'a w sprawie korytarza i Gdańska, pomoc militarna w roku 1939, zwrot złota polskiego, stosunek do Andersa itp. dowody „serdecznych” uczuć dla Polski, przekonały nas o niezwyklej szczerości pewnej grupy polityków angielskich dla naszego narodu.

Korona wszystkiego jest stanowisko Churchilla w sprawie naszych Ziemi Odzyskanych, oraz jego lamenty nad „niemiecką krzywdą”.

Nie chcemy zmuszać tego rodzaju polityków do „gorących uczuć” dla naszego, umęczonego zbrodniami niemieckimi narodu.

Nie o to nam chodzi. Chodzi o odrobinę obiektywizmu w sądzeniu naszego życia państwowego i o bezstronne przedstawianie faktów z naszych zmagania przy odbudowie kraju.

Jak wygląda obiektywizm angielski? Oto mamy wzór: Wychodząca z Monachium amerykańska gazeta dla Niemców pt. „Die Neue Zeitung” do nosi za korespondentem angielskiego dziennika „Manchester Guardian”:

Wysiedlonym Niemcom daje się w wielu wypadkach tylko dziesięć minut czasu na przygotowanie. Transporty do strefy angielskiej odbywają się w przepelnionych pociągach. Wysiedleńcy są stłoczeni. W czasie podróży nie otrzymują prawie nic do jedzenia. Wszystko, to ma miejsce wbrew postanowieniom poczdamskim, że wysiedlanie Niemców ze wschodu, musi być przeprowadzone w porządku i humanitarnie. Władze angielsko-polskie ustaliły, że wysiedleńcom wydana będzie na stronie polskiej żywność na dwa dni. W rzeczywistości nie otrzymują prawie nic. Podróż do punktu zbornego w Szczecinie trwa siedem dni, to też podkreślić należy, że ludzie ci nie otrzymują przez dziesięć dni żadnego właściwego pożywienia. Wszyscy są słabi i chorzy nim dojadą, do punktu zbornego. Wogóle stan fizyczny wysiedleńców jest gorszy od stanu uciekinierów z sowieckiej strefy okupacyjnej.

Większość wysiedleńców, to ludzie w wieku ponad 50 lat. Wielu ponad 80 lat. Wysiedlani są również chorzy i kalecy, wbrew porozumieniu angielsko-polskiemu, że chorzy wysiedlani nie będą. W transportach znajduje się uderzająco znikoma ilość ludzi młodych.

Wydaje się, że młodzi zostali zatrzymani do przymusowych robót w Polsce.

Wysiedleńcy są wprawdzie uprawnieni zabierać pościel i sprzęty domowe, oraz przedmioty osobistego użytku. Ponieważ jednak wysiedlanie następuje nagle, nie wielu ma możliwość z tego uprawnienia skorzystać.

Od czasu przybycia do Szczecina angielskiego personelu sanitarnego, sytuacja uległa poprawie. Wyżywienie jest lepsze. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemii zostało zażegnane tylko dzięki zastosowaniu proszku DDT, dostarczonego przez Anglików. Wysiedlanie chorych i dzieci bez opieki personelu opiekuńczego nie powinno mieć miejsca. Ze strony polskiej nie uczyniono nic w tej sprawie.

Wzrost ludności w angielskiej strefie okupacyjnej wytworzył ciężką sytuację żywnościową, która może wywołać poważne skutki, jeśli nie skończy się z tymi transportami, lub przynajmniej nie zwolni się ich tempa, do chwili poprawy sytuacji aprowizacyjnej”.

Biedni ci Niemcy! „Demokracje Zachodnie” ubolewają nad sposobem wysiedlania Niemców z zagrabionych

nam ziem piastowskich, a nawet nad samym faktem wysiedlania.

Nad nami nikt nie płakał i nikt nie organizował pomocy. Bo i pocóż?

Przecież komory gazowe Oświęcimia czy Majdanka były wzorami humanitarności w zestawieniu do „barbarzyńskiego” stłaczania niemieckich uchodźców w przepelnionych pociągach.

Korespondent angielski ubolewa, że Niemcom daje się zbyt mało czasu na przygotowanie transportu. — Jaką normę czasu chce ten pan ustalić? Przecież każdy Niemiec wie, że na

polskiej ziemi niema dlań miejsca, i stale winien być w pogotowiu do „Reichu”, dla którego „wielkości” mordowano miliony Polaków.

Całe szczęście Rządu Polskiego, że niemiaszki pochorowały się tylko na świerzb. Aż świerzbi język, by użyć dosadnych wyrażen, na takiego rodzaju dowody braku humanitaryzmu u władz polskich.

Czyżby korespondentowi „Manchester Guardian” nic nie było wiadomo o systemie wysiedlania Polaków ze Śląska, Pomorza i Poznańskiego w latach 1939—43? — Wysiedlano ich

z własnej, polskiej ziemi, w okresie dużo lepszych warunków aprowizacyjnych niż obecnie.

Co dawano na drogę? — Wyzwiska i palki.

Jakim był cel tej drogi? — Nieznane.

Gdzie były zborne punkty? — Przydrożne cmentarze.

Pan Anglik spostrzegł między wysiedleńcami tylko ludzi starszych.

A jakich chciał zobaczyć? Przecież wszyscy mężczyźni w wieku do lat 50 byli żołnierzami i jako tacy znajdują się w większości w obozach jenieckich i w tajemniczej służbie w angielskiej strefie okupacyjnej. Nie byli oni tacy naiwni, by spieszyć do domu. Oni nie czuli się tak niewinnie. Jak ich sobie pan korespondent wyobraża. Nie ufali Polakom. Ich sumienia splamiły się zbrodniami nad ludnością polską, to też nie mieli odwagi wracać na miejsce swych „bohaterskich” wyczynów. Zarzuty stawiane władzom polskim, to coś co nie da się nazwać ani kpinami, ani gorzką ironią, ani „prowokacją”.

Jest to coś bezgranicznie burzącego i jednocześnie bolesnego.

Brak takich wyrażen, by móc napiętnować zestawienie morderstwa na milionach Polaków z... niemieckim świerzbem.

Gdyby korespondent angielski i redaktor amerykański kierowali się tylko sercem i byli bezstronni w tej sprawie, może nie było by to tak gorzkie. Ale tu chodzi o coś innego.

Naród niemiecki wykazał, że jest zdolny, i to do wszystkiego. Zdolny do jak największych podłości, do najkrwawszych zbrodni. Zdolny do naglej zmian wewnętrznych.

Wczorajszy morderca udaje dziś ofiarę. Członek NSDAP, jest dziś demokratą. Umie zebrać o litość, choć sam litościwym nie był.

Ten naród chce ktoś „na wszelką ewentualność” pozyskać. Tworzą się niemieckie i zagraniczne komitety pomocy dla „głodnej ludności niemieckiej”, tej ludności, która do niedawna była głodna tylko... krwi. Od nas, narodu umęczonego moralnie i biologicznie wymaga się serca dla naszych oprawców.

My nie mamy nic przeciw takiej serdecznej opiece władz angielskich nad Niemcami. Jeszcze więcej proszku DDT!..

Może być też i wata do owijania ich, by się nie potlukli w stłoczonych wagonach.

Redaktorem „Neue Zeitung”, który tak skwapliwie umieścił korespondencję powyższą do wiadomości swych niemieckich czytelników, jest oficer armii amerykańskiej, major Hans Habe. Herr Habe! Ich habe Sie verstanden!

Stanisław Skowroński



Repatriacja Niemców (zdjęcie górne) z Polski trwa w dalszym ciągu. Zasadniczo wolno im zabrać „tyle ile uniosą” a więc 40—50 kg. W praktyce jednak, wygląda to tak...

...a oto tak „wysiedlali” Niemcy Polaków. Pod „opieką” karabinów w ciągu kilku minut Polacy musieli opuszczać swe zagrody i mieszkania (zdjęcie u dołu).



Anglosasi żywią berlińczyków

Brytyjskie władze okupacyjne opublikowały następujące zestawienie środków żywnościowych, dostarczonych w ciągu tego roku przez Anglików i Amerykanów — poza normalnymi przydziałami — dla mieszkańców Berlina: 264 000 wojskowych paczek żywnościowych, z których każda zawierała 10 000 kalorii; 16 ton słodczy dla dzieci; 102 ton jarzyn; 1248000 tabletek witaminowych; 5 ton jaj w proszku; 194 305 ton kartofli.

Łużyczanie a SED

Berliński „Telegraf” donosi (nr 100), że między Związkiem Łużyczan „Domowina” (Verband der wendischen Spreewaldler) a SED (socjalistyczna partia jedności Niemiec) zawarte zostało porozumienie, według którego przedstawiciele Łużyczan kandydować będą w nadchodzących wyborach komunalnych na listach SED-u. W związku z tym pisze „Lausitzer Rundschau”, że Domowina może służyć interesom Łużyc tylko przez ściśle współdziałanie z socjalistyczną partią jedności Niemiec (SED).

Nowy podział strefy brytyjskiej

Na podstawie zarządzenia gubernatora wojskowego strefy brytyjskiej podział regionalny uległ

pewnym zmianom i przedstawia się obecnie następująco:

Prowincja: Nordrhein — Westfalen — 32 000 km kw — 11,2 milionów mieszkańców; prowincja: Hannover — 36 600 km kw — 4,7 milj. mieszkańców; prowincja: Schleswig-Holstein 15 700 km kw — 2,5 milj. mieszkańców; kraj: Oldenburg — 5 390 km kw — 71 000 mieszkańców; kraj: Braunschweig — 3 670 km kw — 225 000 mieszkańców; kraj: Bremen i miasto hanzeatyckie Hamburg.

Zajścia antyżydowskie w Austrii

Berlińskie pismo „Telegraf” podaje za dziennikiem austriackim „Oesterreichische Zeitung”, że w Bad Gastein doszło do burzliwych zajść antyżydowskich. Kupey miejscowi wzbraniłi się obsłużyć Żydów. Interweniowali samochody pancerne amerykańskich wojsk okupacyjnych.

Pocztwa Austrii...

„Tiroler Neue Zeitung” skarży się, że w księgarniach w Innsbrucku zupełnie jawnie sprzedaje się propagandową literaturę hitlerowską i faszystowską najgorszego gatunku.

W Karyntii do zarządzonej przez władze okupacyjne rejestracji zgłosiło się 45 551 czynnych członków partii hitlerowskiej!

Bezczelne wywody „demokratycznego” emigranta

W hamburskim klubie prasowym wygłosił odczyt o swej działalności na emigracji nadburmistrz Brauer, który świeżo powrócił z Ameryki do Niemiec. Brauer przebywał dłuższy czas w Chinach jako doradca marszałka Cziang-Kai-Szeka, i przeszło dziesięć lat w Stanach Zjednoczonych, gdzie urabiał opinię w duchu przychylnym dla „demokratycznych” Niemiec. O nastawieniu społeczeństwa amerykańskiego do kwestii wschodnich granic Niemiec powiedział Brauer — w obecności przedstawicieli władz okupacyjnych — że obecne pociągnięcie granic wschodnich zostało wymuszone w Jałcie i Teheranie pod naciskiem konieczności wojennych i Stany Zjednoczone bynajmniej tych granic nie akceptują. Największy amerykański związek zawodowy „American Federation of Labor” jest bardzo przychylny jaknajszybszej odbudowie Niemiec i zdaniem Brauera wpływ tej federacji na politykę Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec uwydatni się w najbliższej przyszłości w sposób zdecydowanie pozytywny.



PRZED

## KONGRESEM SŁOWIAŃSKIM

W Belgradzie spotkali się delegaci Komitetów Słowiańskich: Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji i Bułgarii, aby omówić sprawy Kongresu, który ma się odbyć w dniu 8 grudnia br. Przewiduje się zaproszenie delegatów wszystkich państw słowiańskich, przedstawicieli organizacji słowiańskich w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii, Francji, Ameryce Połudn. oraz Serbów Łużyckich.

## TŁUMACZENIE POEZJI TUWIMA

W Moskwie przetłumaczono i przygotowano do druku zbiór poezji Juliana Tuwima, który ukaże się w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy.

## UROCZYSTOŚCI

## MICKIEWICZOWSKIE W MOSKWIE

W związku z przypadającą w sierpniu br. 120 rocznicą pobytu Mickiewicza w Moskwie i ukazania się „Sonetów Krymskich” odbędą się w sierpniu uroczystości mickiewiczowskie, zorganizowane przez Komitet Wszechsłowiański i radę miejską m. Moskwy. Przewidziana jest m. in. uroczysta akademicka ku czci wielkiego poety z udziałem wybitnych przedstawicieli społeczeństwa i literatury radzieckiej. Jedną z ulic moskiewskich, na której mieszkał poeta, zostanie przemianowana na ulicę Adama Mickiewicza.

## KREDYT STANÓW ZJEDNOCZONYCH DLA CZECHOSŁOWACJI

W Waszyngtonie podpisana została umowa pomiędzy Czechosłowacją a Stanami Zjednoczonymi, według której Czechosłowacji przyznaje się pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów na zakupno surowej bawełny amerykańskiej.

## UDZIAŁ ZAGRANICY W MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W PRADZE

Tegoroczne Międzynarodowe Targi w Pradze odbywać się będą pod egidą rządu czechosłowackiego. Dotychczas zgłosiło osiem państw swój udział w Targach Praskich: Związek Radziecki, Francja, Jugosławia, Albania, Szwajcaria, Rumunia, Holandia i Szwecja.

## WSPÓŁPRACA

## RADIOWA POLSKO-BULGARSKA

Celem nawiązania kontaktu z radiofonią polską do Warszawy przybył ostatnio Dyrektor Naczelny Radia Bułgarskiego — Karlo Lukanov. W toku rozmów z przedstawicielami Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia ustalono zasady współpracy polsko-bułgarskiej.

Dla zaznajomienia narodu bułgarskiego z życiem i twórczością narodu polskiego Radio Bułgarskie będzie nadawało dwa razy w miesiącu specjalne audycje poświęcone Polsce. Audycje będą nadawane w języku bułgarskim i trwać będą od 15 do 30 minut. Analogicznie Polskie Radio będzie nadawało dwa razy w miesiącu w języku polskim audycje specjalne, poświęcone sprawom Bułgarii i jej kultury. Celem ułatwienia przygotowania odpowiednich audycji radiofonia polska i bułgarska będą wymieniać wzajemnie materiały słowne i muzyczne, poświęcone swoim krajom oraz nowe płyty gramofonowe produkcji krajowej.

## LEON SOBOCINSKI

## Ziemia Mazurska za drutami...

## Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Ale Tannenberga nie przesłonił Grunwaldu. Został powtórzony w drugiej wojnie światowej w wydaniu, jakiego dzieje zwycięstw świata nie znają.

Agresywne lwy mauzoleum, zwrócone groźnie ku wschodowi, mają wybite kły i obcięte pazury.

## XII. TRYUMF KŁOBUKA NAD SMĘTKIEM

Nie każdy Mazur posiada pełnię świadomości swego pochodzenia. Taki nieświadomy Mazur obraża się, gdy go nazwać Niemcem czy Polakiem. Jest tutejszy i już. Narodowościowo zobojętniał pod wpływem oślepiającej propagandy niemieckiej.

Na wszystkich innych, mówiących tym samym polskim językiem, co on, powie w grubej swej niewie-

## „200 miast wraca do Polski”

## Rozmowa z dr Wł. J. Grabskim, Radcą Ministerstwa Z. O.

Autor książki „Polska nad Odrą, Nisą i Pasieką” zatrzymał się przez pewien czas w Poznaniu. Spieszymy dowiedzieć się szczegółów obecnej pracy autora tej książeczki, która była właściwie pierwszą dostępną dla każdego, bo dość popularnie napisaną, książką o polskich prawach do Ziemi Odzyskanych.

— „Polska nad Odrą, Nisą i Pasieką” była napisana tuż przed konferencją poczdamską. Była napisana, aby pobudzić serce i wiarę — mówi prof. Grabski. — Nowa moja książka „Dwieście miast wraca do Polski” ma wywołać zrozumienie i przekonać.

— Wiadomo już nam, że książkę tę ma wydać Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu. Jaki charakter nosi ta praca?

— Jest to „Monografia polskich miast odzyskanych” — jak mówi podtytuł. Zadaniem jej jest dać żywy materiał w możliwie przystępnej formie i układzie dla tych, którzy przejęli się swoją pracą na Z. O. i chcieliby je lepiej poznać. Jest to więc kontynuacja szczegółowa, jak już zaznaczyłem, mej pierwszej broszury o Ziemiach Odzyskanych.

— Od kiedy datuje się zainteresowanie zachodnie u Pana Doktora?

— Od wielu lat, czego dowodem może być to, że w latach 1941 — 1943 pisałem „Sagę o Jarlu Broniszu”, której pierwszy tom już się ukazał, a wkrótce ukażą się dalsze dwa tomy. Do książki tej zebrałem duży materiał, który przysłużył mi się przy mej monografii miast Ziemi Odzyskanych.

— Nie miałem okazji zapoznać się z „Sagą o Jarlu Broniszu”. Czy ona też dotyczy terenów przywróconych Polsce?

Doktor Grabski się uśmiecha. — Tak. Ta książka to: przeszło 1.000 stron o 5 latach sprzed 1000 lat. Z dumą muszę wyznać, że tego tematu jeszcze nikt z literatów polskich nie tknął. Dotyczy on stosunków polsko-normandzkich, a więc Szczecina, Wołynia, Rugii. Myśl co do napisania „Dwustu miast” zrodziła się w maju 1945 r. Jak już zaznaczyłem, przygotowaniem tak wielkiego materiału, przestudiowaniem licznych źródeł od kronik począwszy —

## Ochrona praw repatriantów

Na Ziemiach Odzyskanych zdarzały się wypadki odbierania obiektów przemysłowych przydzielonych prawnie repatriantom. Obiekty te oddawano następnie innym osobom.

W związku z tym Minister Aproprowiacji i Handlu wydał okólnik, w którym podkreśla, że postępowanie takie nie jest uzasadnione żadnymi względami gospodarczymi lub społecznymi. Odbieranie takich obiektów ludziom, którzy je w najkrytyczniejszym czasie zabezpieczyli, zagospodarowali, oraz własną pracą i pieniędzmi uruchomili — zniechęca do dalszej pracy najwartościowszy element, jakim są repatrianci, jak również wytwarza stan niepokoju, niepewności i tymczasowości, bardzo niepożądany pod względem społecznym i gospodarczym.

We wszystkich wypadkach, w których zamierzone jest odebranie przedsiębiorstw repatriantowi, przedstawiony być musi Ministrowi Aproprowiacji i Handlu odpowiedni wniosek z uzasadnieniem do aprobaty.

umożliwiła mnie biblioteka, która szczęśliwie przetrwała wojnę. Ukazały się już monografie niektórych miast na Ziemiach Odzyskanych. Prace te dopełniają się z moją książką. Daje ona całokształt dziejów, rozbity na poszczególne części, czyli: Śląsk, Pomorze i Prusy. Niektóre miasta otrzymują z moją książką pierwszą monografię, między innymi i Szczecin. Zamieściłem wiele oryginalnych i mało znanych tekstów historycznych i kronikarskich, które zawierają nawet pewne rewelacje, pewne sprostowania historyczne. Książkę ilustrują liczne reprodukcje dawnych planów, fotografie mało znanych zabytków i pomników.

— A jakie są zamiary Pana Doktora na najbliższy okres pracy?

— Jeżeli chodzi o Ziemię Odzyskaną, to klucze się we mnie pomysł nowej powieści z życia Śląska z czasów piastowskich. Na warsztacie mam drugą część książki „W cieniu kolegiaty” pt. „Konfesjonal”. Wyszłoby również z wznowioną częścią pierwszą. Przydałoby się również wznowienie monografii o Fourrierze. Tak się dziwnie składa — mówi zęgnając się dr Grabski — że jako literat zajmuję się historią, historią umiłowanych Ziemi Odzyskanych, które są jedyną gwarancją suwerenności i wielkości Polski.

Tadeusz Jankowski

## Syn Warmii - Feliks Nowowiejski

Jak doniosła ostatnio prasa w Wartemborku na Warmii wyłączone z pod ogólnej gospodarki mieszkaniowej dom, w którym urodził się w 1877 r. wielki kompozytor polski, Feliks Nowowiejski. Dom ten zamieniony będzie na muzeum. W Olsztynie, stolicy Warmii, jedna z głównych ulic nazwana jest już od kilku miesięcy nazwiskiem autora „Hymnu Warmińskiego” i „Legendy Bałtyku”, Feliksa Nowowiejskiego, który jest jednym z nielicznych reprezentantów regionu warmińskiego w kulturze polskiej.

Wielką swą twórczość rozpoczął Nowowiejski około r. 1900 przez Oratorium op. 3, wyróżnione sławną nagrodą „Prix de Rome” w r. 1902. W następnych latach powstają dalsze dzieła I. Symfonia, kwartet smyczkowy, uwertura „Swaty Polskie”, poematy symfoniczne: „Beatrice” i „Śmierć Ellenai”, „Fantazja orkiestrowa” op 17, Psalm 136, „Jeruzalem” (Ojczyzna), a zwłaszcza dwa wielkie formy, oratoria na solą, chóry i orkiestrę, które są pierwszymi utworami tej formy w polskiej literaturze muzycznej.

Nowowiejski: młodość spędził poza granicami kraju. Wiele podróżował. Przebywał stale w największych centrach muzycznych świata. Pisał swe utwory, nie licząc się z naszymi skromnymi możliwościami wykonawczymi stąd też monumentalne dzieła Nowowiejskiego na chóry, solą i orkiestrę zna „dużo lepiej zagranicą, niż ojczyzną”. Złazszcza „Quo vadis” (na tle powieści Sienkiewicza) jest chyba największym sukcesem muzyki polskiej XX wieku i wykonane zostało w około 150 filharmoniach świata (Europa i Ameryka Północna i Południowa).

Amerykańska krytyka fachowa pisała w r. 1910 o wykonaniu oratorium tego pod batutą samego kompozytora, nazywając interpre-

tację „najświetniejszą, jakiej Ameryka jeszcze nie słyszała”. W Amsterdamie tuż przed I wojną światową, odbywa się premiera trzeciego z rzędu oratorium Nowowiejskiego (znów pod dyktando autora). Zachwył słuchaczy był tak wielki, że po skończonym koncercie, który był po prostu świętem muzyki, ze-



Feliks Nowowiejski, wielki kompozytor polski rodem z Warmii, twórca „Roty” i „Legendy Bałtyku”.

spół wykonawców i tłumy publiczności wyniosły Nowowiejskiego dosłownie „na rękach” do hotelu. Entuzjastom Holendrów nie można się dziwić. Temperament i pasja twórcza, emocjonalność i bezpośredniość muzyki Nowowiejskiego musiały porwać.

W r. 1910 Feliks Nowowiejski wraca do kraju. Na odsłonięcie „Pomnika Grunwaldzkiego” w Krakowie, pisze „Rotę” (do słów Marii Konopnickiej), która przyjmuje się jako drugi hymn narodowy.

I wojna światowa przerywa na razie światowe triumfy kompozytora. Europę pokrywa gęsta sieć rowów strzeleckich. Milkną Muzy... Po latach zmagani i niedoli — zmartwychwstaje Ojczyzna. Jed-

nym z pierwszych, którzy zgłosili się do pracy nad odbudową kultury rodzimej był Feliks Nowowiejski. Od r. 1919 osiada w Poznaniu, po byt swój przeplatając wyjazdami do różnych krajów Europy. Przejęty odzyskaną wolnością obdarza naród szeregiem hymnów, które są na ustach wszystkich (szczególnie na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu).

W okresie plebiscytu na Warmii — Nowowiejski jako rodowity Warmiak agituje na rzecz przyłączenia swego regionu do Polski. Rozspiewuje kraj „Hymnem Warmińskim” i całym szeregiem pieśni tematycznie związanych z Warmią.

Zacytujemy początek tekstu „Hymnu Warmińskiego”:

„O Warmio moja miła,  
Warowny domie nasz,  
O jakim niepojęty,  
Ty dla mnie urok masz!  
Potężna w tobie siła,  
Żywota wieczny zdrój!  
O Warmio moja miła,  
O drogi kraju mój!

W tymże czasie powstają liczne cykle pieśniarskie, oparte o tematykę ludową. W r. 1924 Poznań słyszy premierę opery „Legenda Bałtyku”, po raz pierwszy wprowadzającej do polskiej literatury muzycznej żywioł morski. W następnych latach Nowowiejski tworzy balety regionalne: „Leluję” (Tatry) i „Polskie Wesele”.

Okres służby społecznej trwa u Nowowiejskiego mniej więcej do r. 1930. Poprzez monument „IX Symfonii organowych” wraca kompozytor do wielkich form wokalnoinstrumentalnych pierwszej fazy twórczej, a co najciekawsze: zwołna zmienia styl.

Poprzez dzieła klasyczne, neoromantyzm, weryzm, dochodzi mistrz Nowowiejski do imperialistycznych pieśni i poematów „Róże dla Safo”, który otwiera cykl wielkich kompozycji ostatnich lat życia.

II, III i IV Symfonia są ważnymi etapami tego niezwykle okresu w twórczości wielkiego Warmiaka.

Trudno w krótkim artykule wymienić wszystkie dzieła, powstałe w olbrzymim „warsztacie” kompozytorskim Nowowiejskiego, którego kompozycje są w dużej mierze jeszcze nieznane szerokiej publiczności, ani też światu muzycznemu Polski. Jest nadzieja, że wkrótce wydrukowane i rozpowszechnione w kraju i zagranicą, utwory te, świadcząc będą chlubnie o kulturze narodu polskiego XX wieku.

Feliks Nowowiejski, wyróżniony w r. 1935 Państwową Nagrodą Muzyczną, laureat wielu nagród krajowych i zagranicznych, kawaler orderu „Polonia Restituta”, członek Towarzystwa Muzycznego w Londynie, po przebyciu lat okupacji w Krakowie, umiera w styczniu bieżącego roku w Poznaniu. Pochowany został w Grobach Zasłużonych na Skałce Poznańskiej. (en)

12

lonki, Dąbrowy, Olszówki, które to nazwy do dziś przetrwały.

Mimo wynaradawiającego systemu, lud mazurski podświadomie zachował swą polskość i zamiłowanie do wszystkiego, co polskie. Dochowały się do dziś baśnie, legendy, wspomnienia, owiane tęsknotą.

Tajemniczość moczarów, święte gaje i dęby ukształtowały w psychice Mazura mistyczny kult dla mocy nadziemskich. Stąd tak często w baśniach spotyka się Kłobuka, Kolbuka, wylaniającego się zazwyczaj zza komina i wylatującego otworem kominowym w kształcie wspaniałego ptaka o pysznym, ognistym ogonie. Jest on upostaciowaniem jakiegoś bożka prasłowiańskiego i opiekunem ogniska domowego.

Żywa jest do dziś pamięć kłęski Grunwaldzkiej Niemców.

Spotyka się na Mazurach nie raz nazwy parowców, uroczyszcz jak „Jagielonek, Jagielonki” itd.

Są to niewątpliwie pomnikowe języki ku czci króla Władysława.

Jedną z baśni mówi o królu w koronie, co w przeddzień bitwy ukazał się wśród chmur na niebie i o świętym patronie, który w czasie bitwy pod Grunwaldem unosił się nad polskimi hufcami i dodawał im odwagi.

Na miejscu kłęski pod Grunwaldem miało powstać jezioro cudowne, które posiadało własności lecznicze, w zamku zaś Kiszporskim (Chrystburg) do dziś ponoć pokułują duchy rycerzy krzyżackich, którzy spowodowali wojnę i kłęskę grunwaldzką.

Niechęć do Krzyżaków znalazła swój wyraz w legendzie o jeziorze leleskim, gdzie to namiestnik wielkiego mistrza, żyjący w XVI wieku, za okrucieństwa i pastwienie się nad rybakami mazurskimi, srodze przez Opatrzność był ukarany.

I pamięć wojny polsko-szwedzkiej za Jana Kazimierza przetrwała w wyobraźni ludu mazurskiego.

Topiele, świetliki, popichy, wabią podróżnych i zaciągają w moczary! Bies mazurski jest taki sam jak polski Boruta, a przygody Konopki przypominają jak żywo dzieje mistrza Twardowskiego.

W baśniach o Madeju, o Mazurze, co osukał diabła i w tyłu innych odzwierciadla się polska dusza Mazurów, tkwiąca cała korzeniami w pomroce prasłowiańskich dziejów.

Z zabobonnej wiary w złe moce fantazja ludu wysnuła wiele legend. Jedną z nich mówi o tym, jak to istoty ludzkie, zwłaszcza młode dziewczęta, uwieszone bywają w zatopionych jeziorach, niedostępnych górach, zapadłych uroczyskach. Te nieszczęśliwe białe postacie zakłute w lochach, niekiedy w wydostają się na wolność, lecz Smętek, uosobienie czyhającego zła, a według interpretacji samych Mazurów — duch krzyżacki — przeobrażając się w rozmaite postacie, przeszkadza wszelkiej akcji ratunkowej.

(ciąg dalszy nastąpi)

## W zwiastadle prasy

Rocznica  
Powstania Warszawskiego

W związku z mijającą rocznicą tragicznie zakończonych, pełnego poświęcenia i bohaterstwa zrywu narodowego, jakim było powstanie warszawskie, prasa całej Polski zamieściła szereg związanych z tym artykułów, niektóre zaś pisma, szczególnie tygodniki, zagadnieniu temu poświęciły specjalne numery.

Wszystkie prace, związane z tematyką powstania, podzielić się dałyby zgrubsza na: a) artykuły, omawiające niewyczerpany problem istoty i celowości powstania, b) wspomnienia i opracowania literackie.

Z artykułów części pierwszej na czoło wysuwa się obiektywne opracowanie problematyki powstaniowej, zamieszczone w numerze 31 (72) „Tygodnika Powszechnego”, pióra Antoniego Gołubiewa. Autor omawia różne stanowiska odnośnie wybuchu powstania, zachowując raczej postawę negatywną, co do realnej, politycznej celowości jego wybuchu. Z drugiej strony wykazuje postawę narodu w stosunku do okupanta i wyprowadza następujące tezy, które uważa za bezsporne:

1) Powstanie warszawskie było szczytowym punktem postawy narodu polskiego, jaką przyjął on od chwili rozbiorów.

2) Powstanie trzeba traktować jako czyn bojowy.

3) Powstanie warszawskie — niezależnie od tego, jak będziemy je oceniali z punktu widzenia jego celowości — jest wspaniałym objawem jednolitości narodu w walce o wolność.

Ciekawy materiał literacki z problematyki powstańczej przynosi między inn. dodatek niedzielny „Dziennika Zachodniego”, z kapitalnymi „Fragmentami z pamiętnika”, pióra Stanisława Ziembę na czele. W tymże dodatku znajdujemy reprodukcje wnień tytułowych prasy powstańczej, a z kolei wojskowy przegląd przebiegu powstania podług schematów rysowanych przez von dem Bacha, faktycznego sprawcy zbrodni zburzenia Warszawy.

„Odrodzenie” nr 31 (88) przynosi interesujące opowiadanie z czasów

powstania Teresy Wionczek-Czarkowskiej pt. „Początki życia”. Autorka zwięźliwym, wyrobionym stylem na tle przeżyć oczekującej momentu rozwiązania kobiety, rysuje pełen wymowy obraz wędrowni kanałami podziemnymi ze Starego Miasta do Śródmieścia. Na kanwie odmiennych warunków życia w obu dzielnicach miasta odmienna jest też reakcja i postawa psychiczna ludności. Praca ta odznacza się dużą wnikliwością psychologiczną.

Z innych licznych, mniej lub więcej celnych utworów poświęconych problematyce i wspomnieniom powstańczym, na czoło wybija się praca Jana Dobraczyńskiego w „Dziś i Jutro” pt. „Starówka”, z kolei zaś podkreślić trzeba fakt pozytywny coraz dalszego gruntownego opracowywania ścisłych historycznie fragmentów przebiegu powstania na poszczególnych odcinkach, pozbawionych najczęściej wzajemnej łączności. Tu należałoby wymienić Zbigniewa Wasilewskiego „Powstanie na Pradze” („Tygodnik Powszechny”) i Zdzisława Sierpińskiego „Zaczęło się na Żoliborzu” („Dziennik Zachodni”).

Wniosek z całej tej lektury związanej z powstaniem wypływa jeden — o ile może być poddawana dyskusji celowość samego powstania, o tyle legendę narodową będzie sam jego przebieg, niezamordowana bohaterska postawa ludności walczącej w stolicy. Postawa ta wzbudza najwyższy podziw i cześć!

## ŚLĄSK PO 10 MIESIĄCACH

Tak brzmi podtytuł artykułu wstępnego Marii Jarochońskiej pt. „Rzecz jasna” w ostatnim numerze 26 (37) „Odry”. W lekkiej, potocznej formie literackiego reportażu przeprowadza autorka głęboką analizę zmian tak w dziedzinie materialnej jak i w strukturze psychicznej nowoosiedleńców na Śląsku Dolnym. Autorka wskazuje na zanikanie szabrownictwa, po części z racji energicznej postawy władz, zwalczających tę specyficzną chorobę, jaka opanowała wielu z naszych „pionierów” zachodnich, po części ze zmniejszenia ilości obiek-

tów, łatwych do wyszabrowania. Drogą porównania warunków sprzed niespełna roku omawia dalej sprawę usprawnienia komunikacji, sukces na polu gospodarczym w rolnictwie, gdzie ziemi pozostawionej odłogiem prawie już nie ma, dalej rozwój życia Wrocławia, wysiedlenie olbrzymiej ilości Niemców poza Odrę i Nisę, wzrost zainteresowania książką i pismem polskim, co udowadniają dane księgarzy.

Ale nie wszystko jest jeszcze tak, jak być powinno. Na wielu stanowiskach znajdują się jeszcze nieodpowiedni ludzie bez kwalifikacji fachowych. Autorka stawia sprawę jasno:

„Na drugim etapie rozumnej organizacji przyszłości, gdy szczęśliwie pokonaliśmy obawę braku ludzkiego surowca, musimy umieć przeprowadzić celową selekcję tego materiału. Minął karkołomny okres pierwszych wytyczonych wysiłków pionierskich, kiedy nauczyciel ludowy zabezpieczał tartaki, a dyplomowany agronom naprawiał autę w Urzędzie Samochodowym. Wraz z normalizacją stosunków potrzeba kraju grzmiącym głosem wzywa: właściwi ludzie na właściwe miejsca!”

Inną sprawą, wymagającą niezwłocznej akcji, jest kwestia braku nawozów sztucznych w rolnictwie, z kolei znowuż zły stan dróg i konieczność ich naprawy itd.

Ale mimo tych istniejących jeszcze braków i potrzeb wniosek, jakim autorka kończy artykuł, jest jasny:

„Dużo się zrobiło na Śląsku, rzecz jasna”.

Tak, zrobiło się dużo. Zrobiło w najtrudniejszych warunkach, wśród tysięcy utrudnień różnorodnej natury. Zdaliśmy egzamin do prawa posiadania przez nas ziem nad Odrą i Nisą!

## DWIE KULTURY

Pierwszy numer miesięcznika katolickiego „Znak” przynosi interesujący artykuł Leona Halbana pt. „Problem kultury niemieckiej”. Halbana, autor głośnej przed wojną książki — „Religia w Trzeciej Rzeszy” i szeregu rozpraw na temat między innymi założeń światopoglądu narodowego socjalizmu, należy do nielicznego grona naukowców, gruntownie w omawianych zagadnieniach obeznanego.

Na głębokiej analizie istoty motywów psychicznych kultury niemieckiej oparty, sąd swój konkretyzuje

autor we wspomnianym artykule następująco:

„Trzeba wreszcie jasno zrozumieć, że wśród Niemców istnieją dwie zasadniczo sprzeczne w swoich podstawach kultury. Jedną z nich chwali się Wejmarem. Miała przez długi czas licznych przedstawicieli zwłaszcza w literaturze i nauce, a także chociaż już w mniejszej liczbie i wśród polityków, zwłaszcza w środkowych i południowych Niemczech”.

Odmienną — w myśl wywodów autora — przeciwstawną wejmarskiej jest kultura, której wyraz dali ostatnio w swych pracach Hitler i Rosenberg i która wszechwładnie panowała w Niemczech nazistowskich.

Pisze dalej autor:

„Ale ta druga kultura, w której imię Niemcy za Hitlera żyły i działały, nie była żadną zdradą pierwszej lub jej skrzywieniem. Nie została ona wymyślona przez Hitlera lub Rosenberga. Była ona po prostu drugą kulturą, zakorzenioną głęboko w psychice znacznej i to bardzo znacznej części Niemców, rozwijała się od wieków własnymi i różnorodnymi drogami”.

W starciu tych dwu kultur „w dziejach Niemiec zawsze bierze górę i zdobywa większość społeczeństwa polityka, prowadzona zgodnie z kulturą, której w całej skrajności chciał zapewnić Hitler tysiącletnie panowanie”.

O tym stale musimy pamiętać. Każdej chwili znowuż w Niemczech wzięć może górę ta kultura, pod której brzemieniem uginają się Europa przez ciężkie sześć lat. Znowu może się pojawić jakiś Rosenberg z nowym „Mitem XX wieku” i nowy Hitler, który mit ten zechce realizować.

## Aktualne zagadnienia Opolszczyzny

„Nowiny Opolskie” słusznie stwierdzają, że wynik referendum na Opolszczyźnie potwierdza fakt, że 7—8% głosujących to niesłusznie zweryfikowani Niemcy, którzy przenikają do żywiołu polskiego na wyraźną instrukcję elementów hitlerowskich. Wskazana jest przeto wielka czujność a nawet rewizja niektórych weryfikacji.

Stosunek wzajemnych polskich autochtonów Opolszczyzny i osadników wymaga specjalnego unormowania

W sprawie rodziny  
Ritthammerów

Otrzymałmy następujące pismo:

Do  
Redakcji „Polska Zachodnia”  
w Poznaniu

W związku z pojawieniem się w Ich tygodniku „Polska Zachodnia” nr 31 (53) z 4.8.1946 artykułu pod nagłówkiem „Frau Engelke chce wrócić do Poznania” i umieszczenia w nim nazwiska Maria i Józef Ritthammer, proszę uprzejmie o umieszczenie w następnym numerze „Polska Zachodnia” wyjaśnienia, że nosząc to samo nazwisko, nie jestem ani bratem Marii ani synem Józefa Ritthammera, rzeźnika z ul. Poznańskiej 27a.

Nie mając nic wspólnego z volksdeutscheami Ritthammerami, oświadczam, że pochodzę z polskiej rodziny zamieszkałej przy ul. Gen. Kosińskiego nr 8 z ojca śp. Stanisława i matki śp. Stanisławy z domu Witajewska, zmarłej w ciężkich warunkach po 5-letnim wysiedleniu w Częstochowie. Jak wszystkich Polaków, tak i nasza rodzina spotkała podczas okupacji konfiskata majątku, wysiedlenie, przymusowe roboty, więzienie itp.

Proszę więc przyjąć do łaskawej wiadomości, że nie mamy nic wspólnego z rodziną volksdeutscheów Ritthammerów z ul. Poznańskiej nr 27a.

Z poważaniem

Karol Ritthammer

mistrz rzeźnicki  
i właściciel składu rzeźnickiego  
ul. Półwiejska 19

w imieniu rodziny Ritthammerów  
z ul. Gen. Kosińskiego nr 8.

## Dla każdego coś ciekawego

W Bydgoszczy odbył się proces rehabilitacyjny volksdeutschea Augusta Kriegera. Na procesie ujawniono, że syn Kriegera, Kurt, służąc w armii niemieckiej zatrudniony był przy sprawdzaniu mechanizmów sterowych pocisków rakietowych V 2 i miał dostęp do fabryki, w której je wyrabiano.

Młody Krieger porobił szkice sytuacyjne fabryki i przywiózł je do Bydgoszczy, po czym obaj z ojcem nawiązali kontakt z organizacjami podziemnymi polskimi, przekazując im plany.

Cenna zdobycz została przewieziona do Warszawy, a następnie do Anglii samolotem alianckim, który lądował pod Falenicą.

W parę dni później kilkadziesiąt samolotów brytyjskich zrównało fabrykę z ziemią.

Biorąc pod uwagę te zasługi Kriegerów sąd zrehabilitował całą rodzinę.

—o—

Prawie każdy z Was czytał piękną książkę o niedoli murzynów, którzy musieli ciężko pracować na plantacjach trzciny cukrowej w Ameryce jako niewolnicy. Książkę tę napisała pisarka amerykańska Beecher Stowe (czytaj: Biczcer Stoo). Właśnie przed kilkunastu dniami minęła setna rocznica jej urodzin. Jak się nazywa ta książka — wiecie zapewne lepiej, aniżeli o jej autorce: „Chata wuja Toma”. Dzisiaj jest murzynom już znacznie lepiej, lecz jeszcze nie są całkownie zrównani z białymi, jak nakazuje sprawiedliwość i religia.

—o—

Na terenie powiatu prudnickiego zaobserwowano piękne przykłady pełnej poświęcenia pracy repatriantów. Wiele Florianów zniszczona została w następstwie działań wojennych w 92%. Zachęcenie przez PUR repatrianci zgodzili się osiąść w jej ruinach i natychmiast własnymi siłami wzięli się energicznie do dzieła. Z gruzów pobudowali sobie chaty i pokryli je słomą.

—o—

W Zakopanem odbył się uroczysty obchód 20-jej rocznicy śmierci Jana Kasprowicza. W godzinach rannych uczestnicy uroczystości udali się do Mauzoleum na Harendzie. W kapliczce grobowca zebrała się grupa bliskich przyjaciół poety i ludność góralska z Poronina, aby oddać hołd cieniowi umiłowanego Gązdy. W imieniu chłopskiej ludności Podlisa przemówił gwarą góralską ob. Trzebunia.

## HARCERSKIE SPRAWY

POMOC SKAUTEK ANGIELSKICH  
I AUSTRALJSKICH

Z inicjatywy i za pośrednictwem Olgi Małkowskiej, wdowy po twórcy harcerstwa polskiego, śp. Andrzeju Małkowskim, nadeszła do Gdyni pierwsza partia darów skautek angielskich i australijskich. Transport przyszedł z Londynu i zawiera lekarstwa, przybory sanitarne, odzież itp. Akcja zbiórki dla harcerek polskich trwa w dalszym ciągu i spodziewane są dalsze transporty.

## AKCJA LETNIA KOŃCZY SIĘ

W tej chwili w całej Polsce, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, przebywa młodzież harcerska w licznych obozach. Wypoczynek, zabawa, swoboda — to rzeczy bardzo ważne, lecz trzeba przyznać, że harcerstwo i harcerze nie zapomnieli o łączności z ludnością miejscową. W zniewalonych wydatna była pomoc harcerzy, a ludność zamieszkała na Ziemiach Odzyskanych nigdy nie zapomni ognisk harcerskich, przy których słuchała pieśni i gawęd o Polsce.

## Kącik rozrywkowy

## ROZWIĄZANIA ZAGADEK (z dnia 14.7.)

I.

Jakie rocznice obchodzimy w ciągu roku?

23 stycznia — rocznica powstania 1863 roku.

3 maja — rocznica konstytucji z r. 1791.

9 maja — kapitulacja Niemiec 1945 r.

26 czerwca — utworzenie Rządu Jedności Narodowej 1945 r.

15 lipca — zwycięstwo pod Grunwaldem w roku 1410.

4 lipca — rocznica śmierci gen. Sikorskiego 1943 roku.

1 sierpnia — Powstanie Warszawskie 1944 r.

1 września — rocznica napadu niemieckiego na Polskę 1939 r.

13 październik — bitwa pod Lenino (w Rosji) r. 1943.

II.

Odra płynie z Górnego Śląska przez: Dolny Śląsk, Ziemię Lubuską i Pomorze Zachodnie.

III.

Rozsypanka: Olsztyn, Warmia, Mazury.

Nagrode uzyskał Andrzej Hoffmann z Międzyzochu.

## Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKA ZACHODNIA”

NR 20 (44)

POZNAŃ, DNIA 18 SIERPNI 1946

ROK I

## Opowieść o szurku — repatriancie

Często słyszycie o repatriantach. Wiele z Was jest też zapewne repatriantami. Ale może ktoś z Was jeszcze nie wie: Repatrianci są to ludzie, którzy przyjeżdżają do Polski z wschodniej granicy, głównie ze Lwowa i Wilna. Tutaj się osiedlają i zaczynają nowe życie.

Na pewno o tym słyszeliście. Jak też wiecie, albo słyszeliście przynajmniej, repatrianci przywożą z sobą konie, krowy, świnię i różne plectwo domowe. Zwierzęta te i ptaki też można by nazwać repatriantami. Jadą one bowiem z daleka tak, jak i ludzie, do Polski, na nowe miejsce życia.

Ale zapewne nikt z Was nie słyszał ani nikt nie myślał nawet, że takim repatriantem rodu zwierzęcego będzie szurek. Tak, nawet nie jakaś ładna biała myszka z łysym ogonkiem i czerwonymi oczkami, ale zwykły, szary szurek, co to nam tyle szkody robi w miesieście czy szpiarniach, a na wsi w stodołach czy zasiekach w spichrzku.

A jednak to prawda, nie bajeczka jakaś zmyślona, ale zdarzenie prawdziwe. Z dalekiego Wilna przyjechał do Polski, aż na Śląsk, mały nasz szurek o aksamitnym futerku i błyszczących oczkach. Przeżył ten szurek różne przygody, o których Wam dzisiaj opowiem. A jeśli nie uwierzycie, przyjdźcie do mnie, to wam tego szurka pokażę...

## Zatem posłuchajcie

Było to jeszcze w Wilnie, dzień przed odjazdem w daleką podróż, na odebrany od Niemców nasz Śląsk Opolski. Wszystkie rzeczy były już spakowane, gotowe do drogi. W domu panował rwetes nie do opisania. Wszyscy chodzili tam i na powrót, sprawdzali raz jeszcze czy nie zapomniano czegoś zabrać, czy skrzynie są mocne, przychodzili sąsiedzi i znajomi się pożegnać, przybywali urzędnicy, by przejąć mieszkanie.

Wśród tych wszystkich pak, pomiędzy ludźmi, najbardziej uwijały się babcia i Haneczka. Babcia z pękiem kluczy jeszcze raz sprawdzała zamki waliz, Haneczka dreptała tam i tam, dziwiąc się temu wszystkiemu i dopytując niecierpliwie, kiedy wreszcie pojedziemy.

Wtedy to babcia zwróciła się do mnie, że w nocy słyszała, jak w tej dużej skrzyni, tam koło okna, chrobotyły szcurek. Trzeba je stamtąd wypłoszyć, bo inaczej mogą pojechać razem z nami.

Stuknąłem parę razy nogą w skrzynię. Ale siedzący tam szurek schował się między książki pewnie a worek z krupami i wyjść ani myślał. Podobał mu się zapewne zapach starych książek, na których tak wspaniale ostryżać można ząbki i smakowitość

# Z kraju i ze świata

## STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-WŁOSKIE WZNOWIONE

Warszawa. Wobec zdjęcia przez rząd włoski sekwestru ze statku „Batory” zostały wznowione stosunki handlowe między Polską i Włochami.

## NOWY WŁODARZ ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Poznań. W dniu 8 bm. ob. wojewoda Stefan Brzeziński objął urządowanie. Wojew. Brzeziński ur. się w Gostyczynie w pow. ostrowskim w 1902 r. Od wczesnych lat jest członkiem szeregu organizacji zawodowych. W czasie okupacji musiał ukrywać się przed władzami niemieckimi pod przybranym nazwiskiem Wojciecha Kamińskiego.

## 12 STATKÓW Z DARAMI OD POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Poznań. Do portów polskich nadeszło 12 statków z różnymi darami od Polonii Amerykańskiej, których część rozpozwały polskie instytucje charytatywne.

## GÓRNICZY WYDOBYLI 4 MILIONY TON WĘGLA

Katowice. Polski przemysł węglowy wykonał plan produkcji w lipcu br. w 100,4% wydobywając 4083.850 ton węgla, przy czym po raz pierwszy przekroczono granicę 4 milionów ton. W skali miesięcznej w porównaniu do wydobycia czerwcowego osiągnięto znaczną zwyżkę produkcji wynoszącą 465.431 ton.

## 25 TYS. RZEMIEŚNIKÓW CZYNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wrocław. Na terenie wojew. wrocławskiego było w 1939 r. 65.484 warsztatów i zakładów rzemieślniczych niemieckich. W ostatnim roku wojny liczba ta zmalała o 30 tys. Obecnie istnieje i zostało uruchomionych około 10.000 warsztatów. Są możliwości na uruchomienie dalszych 4 do 5.000, jednak przy dużym nakładzie inwestycji. W uruchomionych warsztatach rzemieślniczych zatrud-

nionych jest około 25.000 pracowników. Na terenie Dolnego Śląska jest zorganizowanych 101 cechów.

## LOT BEZ PILOTÓW

Nowy Jork. Dwie „latające twierdze” bez pilotów wylądowały w „Muros” (Kalifornia) po przebiegu 2.400 mil z Hawaj. Władze lotnicze Stanów Zjednoczonych oświadczają, że jest to najdłuższy lot bez pilotów w historii lotnictwa.

## POLAK NA CZEŁE LOTNICTWA BRAZYLII

Rio de Janeiro. Donoszą, że prezydent Brazylii mianował ministrem lotnictwa brigadierem Tromlakowskiego, Polaka, polskiego emigranta, syna powstańca 1863 r.

## AMERYKAŃSKIE SAMOLOTY, HOLOWNIKI, LOKOMOTYWY DLA POLSKI

Parryż. Misja polska dla zakupu demobilu amerykańskiego i angielskiego w związku z uruchomieniem 50-milionowej pożyczki amerykańskiej, zakupiła ostatnio poważną ilość cennego sprzętu. 12 dwusilnikowych samolotów pasażerskich typu Douglas C 47 wysłano już do kraju. Dalej zakupiono 200 sztuk nowoczesnych amerykańskich lokomotyw typu 2—8—0 z 1942 r. Następnie kilkanaście kranów pływających, które posłużą do odbudowy portów, około 50 holowników morskich i 10 holowników rzecznych, kompletny samochodowy warsztat reparacyjny, przeszło 1000 ciężarówek, 1.500 „Willisów”, około 20 tysięcy opon, 10 tysięcy dętek i 150 tysięcy welnianych koców.

Poza tym nabyto około 700 obrabiarek tokarek i szlifierek oraz sprzęt telekomunikacyjny i radiokomunikacyjny na sumę ponad 1 milion dolarów. Demobil amerykański znajduje się również w Niemczech i Belgii. Obecnie przeprowadzone są pertraktacje i zakup większej ilości jednomotorowych samolotów szkoleniowych oraz kilku 5 osobowych samolotów-taksówek. Dalej w grę wchodzi sprzęt budowlany, kopaczki mechaniczne „angledożery” tj. maszyny do usuwania gruzu, walce drogowe i dźwigi na gąsienicach do masowego ładunku.

## Czytelnicy piszą do „Polski Zachodniej”

# „Czyn godny naśladowania”

W odpowiedzi ob. R. Dz. Wolsztyn, na artykuł w „Polsce Zachodniej” nr 27 z d. 7. VII br. — jako jeden z tych repatriantów, wracających na łono Ojczyzny po 6-cio letniej tułaczce, jako starzec nie latami lecz życiem i przeżyciem — pozwolę sobie wyjaśnić, że zachodzi pewnego rodzaju nieścisłość, która w swej konsekwencji jest niezასлуżoną krzywdą dla tych, którzy mogą się wyręczyć innymi, sami potrafili „zakasać rękawy” i przyjąć z pomocą nam, którzy tej pomocy nie tyle pragniemy, ile potrzebujemy.

Należę do tego tzw. „elementu słabego”, który przybył do Wolsztyna pierwszym transportem. Dzień był świąteczny. W PUR nie było nikogo poza dyżurnymi. Ci właśnie dyżurni nawiązali natychmiast kontakt z Naczelnikiem Urzędu Repatriacyjnego, który — bacząc na dzień świąteczny — niezwłocznie zjawił się na stacji kolejowej, organizując zaopatrzenie nas w żywność i co najważniejsze w środki przetransportowania nas na Punkt Etapowy, nasze locum docelowe.

Nie kto inny, tylko właśnie ob. H. Lemke — Naczelnik Pow. Oddziału PUR zajął się nami jak prawdziwy i w pełnym tego słowa rozumieniu brat-Polak.

Jestem Polakiem ze Wschodu. Przyznam, miałem pewne uprzedzenie do ludzi z Zachodu; dzisiaj jednak po zetknięciu się z ob. H. Lemke — który jest poznaniakiem — wstydem się swego dotychczasowego ustosunkowania się do „poznaniaków”, gdyż takich ludzi jak ob. Lemke trzeba nam dzisiaj jak najwięcej. Jest to człowiek, który w tej sprawie, która mnie bezpośrednio dotyczyła i dotyczy, stanął bezwzględnie na wysokości zadania, potrafił nas zrozumieć i wejść w nasze położenie.

Mieszkając blisko miesiąc na Punkcie Etapowym w Wolsztynie, miałem możność zaobserwowania kto, w jakim stopniu i z jakich pobudek troszczy się o nasz los, naprawdę pożałowania godny. Ob. Lemke dba o nas nie dlatego, że to jest jego — jako Naczelnika PUR-u obowiązkiem — on posuwa się o wiele dalej, on nas rozumie jak kogoś bardzo bliskiego i kogoś bardzo drogiego. Jednym sło-

wem: potrafił wejść w nasze położenie, potrafił być wśród nas. A to dla nas, ludzi częstokroć niepotrzebnych jest wszystkim.

Dlatego też niech mi będzie wolno na łamach tak poczytnej wśród repatriantów, czasopisma jak „Polska Zachodnia” wyjaśnić ob. R. Dz. Wolsztyn, że w swym artykule była nieco jednostronną i pominęła w swych uwagach tego, który był nie tylko kierownikiem lecz i wykonawcą w niesieniu nam pomocy, przy równoczesnym wymienianiu nazwisk ludzi, z którymi nie zetknęliśmy się w ogóle przez kilkutygodniowy nasz pobyt na Punkcie Etapowym w Wolsztynie. Żałuję bardzo, że ob. R. Dz. nie wymieniła takich ludzi jak Siostra Teresa (nazwiska nie znam — a jest to Siostra zakonna) czy niestrudzony nasz opiekun ob. Dudziak, zwany przez pracowników PUR-u „ojcem elementu słabego”.

Wolsztyn — Punkt Etapowy  
A. Szumirski



## POLSKA FIRMA MAKLERSKA OTRZYMUJE REPREZENTACJĘ LINII OKRĘTOWYCH

Firma maklerska Pinno i Młyński w Gdyni otrzymała na porty Gdynia i Gdańsk reprezentację linii okrętowych, utrzymujących komunikację towarową między Antwerpią a Portugalią, Hiszpanią, Tangerem, Oranem, Algierem, Tunisem, Wyspami Kanaryjskimi oraz Zachodnią Afryką.

## „ŁUSZCZARNIA RYŻU” W GDYNI

Produkcja jej wobec chwilowego braku ryżu, ogranicza się do przemiatu zbóż krajowych. Maszyny i urządzenia, częściowo zniszczone w czasie działań wojennych, zostały we własnym zakresie odremontowane. Produkcja przemiatowa, która na początku roku wynosiła: 80% mąki żytniej 10—14 ton na dobę i kaszy 20 do 25 ton wzrosła obecnie do: mąki 20 ton i kaszy 50 ton na dobę.

## PRZEDSIĘBIORSTWA USEUG PORTOWYCH

Od czasu zakończenia działań wojennych do chwili obecnej na terenie Gdyni i Gdańska reaktywowano względnie utworzono 37 przedsiębiorstw spedycyjnych. Są to głównie przedsiębiorstwa prywatne, zrzeszone w „Polskim Związku Ekspedytorów Morskich”, oraz 3 przedsiębiorstwa państwowe i 2 przedsiębiorstwa będące pod zarządem państwowym.

Drugą grupę przedsiębiorstw usług portowych stanowią firmy maklerskie zrzeszone w związku branżowym pod nazwą: „Polski Związek Maklerów Okrętowych”. Obecnie na terenie portów pracuje 15 prywatnych firm maklerskich i jedna firma państwowa.

Osobną grupę przedsiębiorstw usług portowych stanowią firmy shipchanderskie. Obecnie, poza Państwem Centralą Handlową, pracuje w Gdyni i Gdańsku 6 prywatnych firm shipchanderskich.

## WARUNKI PRACY I PŁACY MARYNARZY

W Seattle (St. Zjedn. — Wybrzeże Pacyfiku) obraduje międzynarodowa konferencja w sprawach warunków pracy i płacy marynarzy. Konferencja ta, stanowiąca kontynuację konferencji przygotowanej, odbytej jesienią r. ub. (listopad) w Kopenhadze, realizuje idee przedwojennej Międzynar. Organizacji Pracy, która sprawom socjalnym załóg okrętowych poświęca w 1936 r. wielką konferencję międzynarodową w Genewie. Polska i przed wojną i obecnie brała czynny udział w pracach nad międzynarodowym badaniem oraz normowaniem warunków pracy marynarzy.

## Sport i wychowanie fizyczne

### SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

W Warszawie gościli piłkarze Związku Radzieckiego, drużyna klubu „Torpedo” z Moskwy, której przeciwnikiem był zespół polski złożony z graczy krakowskiej „Wisły”, warszawskiej „Legii” i śląskiego AKS. Mecz, któremu przyglądało się ponad 50 tys. widzów zakończył się wynikiem 1:1.

## POZNAJEMY ZIEMIE ODZYSKANE

# Na Śląsku

Oto młoda para w strojach śląskich z Rozbarku na Śląsku Opolskim. Stroje te zachowały się po dziś dzień na Górnym Śląsku i świadczą o polskości tej ziemi.



Spójrzcie na ten obrazek! Choć cały strój jest piękny, najbardziej podoba się Wam zapewne ten „ogródek” na głowie panny młodej. Pocięzcie się, że nosi się go tylko z okazji rzadkiej uroczystości ślubnej. Strój powinno nosić się przynajmniej w niedzielę i święta.



A oto wnętrze izby dolno-śląskiej z Frydlandu, które bardzo przypomina sprzęt ludowy z niektórych okolic centralnej Polski, szczególnie zaś z okolic Zakopanego.

## Uczę się zawodu na Ziemiach Odzyskanych

OKRĘG SZKOLNY WROCŁAWSKI	OKRĘG SZKOLNY SZCZECIŃSKI
Wrocław: Naukowe Zakł. Techniczne.	Szczecin: Państw. Gimn. i Lic. Handlowe.
„ Państw. Gimn. Mechan. przy Fabryce Wagonów.	„ Państw. Liceum Techniczne.
„ Państw. Gimn. Spółdzielcze.	Wałcz: Szkoła Rzemieśl.-Przemysł.
„ Państw. Gimn. Handlowe (3-letnie).	„ Szkoła Rolnicza.
„ Państw. Gimn. Krawieckie (2-letnie).	Wolyń: Szkoła Rybacka.
Cieplice: Gimn. Rzeźbiarsko-Stolarskie.	Białogrod: Szkoła Zawodowa.
Jelenia Góra: Państw. Gimn. Technologiczne.	Berliniek: Szkoła Stolarska.
„ Państw. Szk. Ślusarsko-Maszynowa.	„ Gimnazjum Handlowe.
„ Państw. Koeduk. Gimnazjum Kupieckie.	Koszalin: Państw. Gimn. Kupiec.
„ Państw. Szkoła Gosp. Domowego.	„ Państw. Liceum Handl.
	„ Państw. Szk. kraw.-bielizn.
	Szczecinek: Liceum Spółdzielcze.
	Jastrów: Szkoła handlowa.
OKRĘG SZKOLNY MAZURSKI W OLSZTYNIE	OKRĘG SZKOLNY POZNAŃSKI (ZIEMIA LUBUSKA)
Olsztyn: Państw. Liceum Komunikacyjne.	Piła: Państw. Szk. Przysp. Kraw.-biel.
„ Państw. Gimn. Mechaniczne.	„ Państw. Szk. Przysp. w gosp. rodn.
„ Państw. Gimn. Kupieckie.	
„ Państw. Liceum Handlowe.	

wywanie skrzyń z wagonu na auto ciężarowe. Przeżył wtedy nasz szczurek nieprzyjemny moment. Oto robotnicy ustawili skrzynię do góry nogami. Nie spodziewał się szczurek takiego wypadku. Całe misternie ułożone posłanie ze strzępów książki posypało się na niego. Worek kaszy posunął się trochę na bok, przyciskając ogonek. Nie mogło się stworzonko z tej pułapki wy dostać. Dopiero przy wnoszeniu do nowego mieszkania skrzynie ustawiono prawidłowo. Szczurek odetchnął z ulgą.

W mieszkaniu Hanećka zaraz przybiegła do mnie z prośbą, by jej szczurka ze skrzyni wypuścić.

— Nudno mu tam i ciemno. — A może głodny i pić mu się chce. No i też żyć tylko kaszą przez kilka tygodni może się znudzić — tak tłumaczyła.

Obiecałem jej szczurka jak najprędzej wypuścić. Ale przyznam się wam, że miałem niecny zamiar na myśl. Chciałem szczurka złapać i wypuścić gdzieś daleko, żeby nie mógł już do nas trafić.

(Dokończenie nastąpi).

## Poranek

Zaledwie słonko wstanie ponad lasem / polne ptaszę zanuci piosenkę, / Już wakacyjny dzionek mój sierpniowy / Stroi się dla mnie w błękitną sukienkę. / Wstań śpiochu maly — / Wiatr woła z okienka, / Wstań, śpiochu, dzionek / Już na ciebie czeka... / Pójdziemy polem, / Barwnymi łąkami, / Cienistym lasem — daleko, daleko — / „Zaczekaj na mnie / Mój polny wietrzyku, / Już się ubieram... warkoczyki spleć, / Dziś najładniejszą ubiorę sukienkę, / Wyhaftowaną w gwiazdki szczerozłote. / Pod lipą w moim ogródku maleńkim, / Zjem choć na przedce / Poranne śniadanko, / A potem będę na twoje usługi, / Mój wakacyjny, sierpniowy poranku.”  
E. Borowicz

**Z ruchu wydawniczego**

*Włodzimierz Wnuk*: Obóz kwarrantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen. Przedmowa prof. U. J. Stan. Pigoń. Księg. Stef. Kamińskiego, Kraków 1946.

Słusznie w słowie wstępnym napisał prof. Pigoń, że książka ta nie wymaga rekomendacji. Mamy dużo książek o obozach koncentracyjnych, lecz o książce Wnuka trzeba powiedzieć, że opisując mękę więźniów w Sachsenhausen, uwydatnił — co trafnie podkreślił prof. Pigoń — nutę, której nie dostarcza się prawie w żadnym innym opisie pobytu w obozie koncentracyjnym: to duch oporu, płynący z wyższych pobudek oraz nieugięta siła po-

czucia narodowego. Książeczkę W. Wnuka wzbogaca kilka wierszy o formie prostej ale o dużej ekspresji.

*Stanisław Kutrzeba*: Wstęp do nauki o prawie i państwie. Przedmowa prof. Jerzego Landego. Księg. Stef. Kamińskiego, Kraków 1946.

Nazwisko prof. Kutrzeby, zmarłego w tym roku Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, mówi samo za siebie. Głównym polem pracy wybitnego uczonego było badanie historii prawa polskiego („Historia Ustroju Polski”). „Wstęp do nauki o prawie i państwie” podaje elementy tej nauki na podstawie porównawczej i z uwzględnieniem historii. Nie jest to podręcznik dla studentów prawa, chociaż może im — szczególnie w począt-

kowym okresie studiów — wiele pomóc do opanowania przedmiotu. Jest to zwięzły podręcznik dla wszystkich, którzy nie mają specjalnych studiów prawniczych. Tytuły rozdziałów (Pojęcia ogólne — Państwo — Prawo Pry-

watne — Prawo Karne — Prawo Procesowe) świadczą o tym, że przede wszystkim powinni zapoznać się z książeczką prof. Kutrzeby urzędnicy administracji państwowej i samorządowej.

waldzkiego, zniszczonego przez okupanta. Jak wiadomo, bezpośrednio po zniszczeniu tego pomnika Prezydent Roosevelt złożył przyrzeczenie żyjącemu jeszcze wtedy wielkiemu patriotemu polskiemu Ignacemu Paderewskiemu, że pomnik ten zostanie odbudowany rękoma oficerów sztabu niemieckiego. Niestety piękna ta myśl poszła obecnie w zapomnienie. Dlatego ze specjalnym uznaniem należy powitać apel Okręgu Krakowskiego P. Z. Z., aby pomnik grunwaldzki został odbudowany ofiarnością całego społeczeństwa polskiego. Łańcuch ofiar został już rozpoczęty, prócz tego Zarząd Miasta Krakowa zobowiązał się wpłacić jako pierwszą ratę na odbudowę pomnika grunwaldzkiego kwotę 50.000 zł.

Sądymy, że całe społeczeństwo polskie poprze ten projekt. Nie powinno być bowiem ani jednego Polaka, który chociaż w drobnej mierze nie przyczyniłby się do odbudowy pomnika, symbolizującego nasze odwieczne zmaganie z Germanizmem i wolę zwycięstwa nad wrogiem.

Polski Związek Zachodni podjął równocześnie akcję budowy pomnika na historycznych polach Grunwaldu. Opracowuje się projekt konkursu na wykonanie i budowę tego pomnika.

**Odbudujemy Pomnik Grunwaldzki**

Okręg Krakowski P. Z. Z. na zakończenie całotygodniowych uroczystości, związanych z „Dniem Grunwaldu” urządził z okazji drugiej rocznicy Manifestu Lubelskiego manifestację ze współudziałem wojska i władz państwowych. Uroczystości krakowskie rozpoczęły się dnia 14 lipca

br., a zakończyły się 22 lipca br. Po mszy świętej w Katedrze ks. kardynała Sapieha dokonano poświęcenia sztandaru 16 Kolobrzskiego pułku piechoty. Imieniem Polskiego Związku Zachodniego został wbity gwóźdź do sztandaru tego pułku. Na dziedzińcu arkadowym przemówienie wygłosił prof. dr K. Grzybowski, następnie odbyła się dekoracja zasłużonych w walce konspiracyjnej.

Na placu Matejki staraniem władz wojskowych wybudowano tuż za płytą Nieznanego Żołnierza pomnikurną wzniesioną wysoko na 4 metalowych słupach z napisem „1410 — Grunwald — 1945 — Berlin”. W urnie tej mieszczą się ziemie pobojo-wisk z nad Odry, Nisy i Bałtyku.

Okręg Krakowski P. Z. Z. rzucił projekt odbudowy pomnika grun-

**Okręgowy Urząd Likwidacyjny  
w Poznaniu**

Nr III — 1/702/46

**Obwieszczenie****o obowiązku ogłoszenia majątku ruchomego  
opuszczonego i poniemieckiego**

Na zasadzie art. 11 Dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 87) Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu ponownie wzywa wszystkie osoby fizyczne i prawne, instytucje, organizacje itp., w których posiadaniu znajduje się majątek opuszczony lub poniemiecki, do zgłoszenia takiego majątku Okręgowemu Urzędowi Likwidacyjnemu lub terenowo najbliższej jego placówce (Delegatura, Biuro Obwodowe), o ile takie zgłoszenie nie zostało już dokonane w urzędach b. Tymczasowego Zarządu Państwowego.

Nie jest natomiast zwolniony od obowiązku zgłoszenia otrzymany (przydzielony) majątek od jakiegokolwiek innej władzy lub instancji.

Zgłoszenia winne zawierać następujące dane:

1. nazwisko, imię (firma, nazwa instytucji) i adres zgłaszającego,
2. dokładny adres, gdzie znajduje się zgłaszany majątek ruchomy,
3. na jakiej podstawie i z czyjej dyspozycji zgłaszający posiada czy też użytkuje majątek ruchomy,
4. szczegółowy wykaz zgłoszonego majątku z określeniem ilości, wagi, rozmiaru, rodzaju przedmiotów (biurko, szafa, fortepian, maszyna do szycia, surowiec, półfabrykat, towar gotowy, maszyny, narzędzia specjalne, przyrządy oraz urządzenia dentystyczne itp.
5. uwagi szczegółowe.

Kto nie spełni obowiązku zgłoszenia posiadanego czy użytkowanego majątku opuszczonego lub poniemieckiego, a zatem wykroczy przeciw przepisowi ust. 1 art. 11 Dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 87) podlega karze więzienia lub aresztu do lat pięciu i grzywny do 200 000 zł, albo jednej z tych kar. Właściwymi do orzekania są Sady Okręgowe.

W związku z mającymi się ukazać przepisami o zbywaniu na własność majątku ruchomego podaje się do wiadomości, że ci, którzy nie wypełnią powyższego obowiązku zgłoszenia majątku, niezależnie od wyżej podanej odpowiedzialności karnej zostaną pozbawieni prawa nabycia na własność majątku poniemieckiego czy opuszczonego.

Ostateczny termin dla skutecznego zgłoszenia ustala się na dzień 1 września 1946 roku.

Poznań, dnia 12 lipca 1946 r.

**Dyrektor**  
**Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego**  
(—) St. Namysłowski

Zarządzenie powyższe odnosi się do terenu starego Województwa; odnośnie Ziemi Lubuskiej wydane zostanie oddzielne zarządzenie.

144

**Karty żywnościowe dla repatriantów**

Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie w sprawie uprawnień dla kart zaopatrzenia dla repatriantów.

Na mocy tego zarządzenia dotychczasowe zaopatrzenia repatriantów zostały zniesione. Wszystkim repatriantom przysługuje prawo do kart żywnościowych I kategorii na okres 1 miesiąca od daty osiedlenia się. Prawo to może być przedłużone na dalszy miesiąc w razie udowodnionej przez urzędowego lekarza choroby repatrianta.

W razie repatriowania całych rodzin karty I kat. otrzymują głowy rodzin, a pozostali członkowie rodzin karty rodzinne I kat. Poza tym karty I kat. otrzymują repatrianci-górnicy, przybywający z zagranicy, którzy mają prawo korzystać z tych kart w okresie pierwszych 3 miesięcy od daty przybycia do Polski. Poza tym w pierwszym miesiącu korzystają oni ze specjalnego dodatku apro-

wizacyjnego „P. Z.” przysługującego górnikom pracującym pod ziemią.

Zarządzenie powyższe upoważnia również władze aprowizacyjne do wydawania kart I kat. ojcom rodzin osadników rolnych na Ziemiach Odzyskanych, którzy objęli gospodarstwa rolne na Ziemiach Odzyskanych bez dostatecznych zapasów żywnościowych do czasu pierwszych zbiorów.

Dla uzyskania karty zaopatrzenia należy przedstawić: a) dowód stwierdzający datę przybycia i zameldowania, b) zaświadczenie powiatowego oddziału PUR'u, z wyszczególnieniem zapasów żywności, jakie repatriant przywiózł z sobą i c) zaświadczenie powiatowego referatu osiedleńczego lub PUR'u, określające, w jakim stanie repatriant otrzymał przydzielone gospodarstwo, jakie zastał tam zapasy żywności, stan zasiewów oraz żywy inwentarz.

**Od Administracji**

Prosimy P. T. Prenumeratorów  
o uregulowanie prenumeraty  
za III kwartał br. w wysokości 75 zł

Wszystkie przybory mundurowe dla Wojska, Marynarki, Kolei, Poczty  
Leśników, Harcerzy, oraz wstążki orderowe

dystynkce, orzelki, guziki, pasy, czapki, patki, itd.  
żelony sportowe wszelkich konkurencji, głowice sztandarowe  
po cenach bezkonkurencyjnych poleca jedyny specjalny sklep na Pomorzu

„OZDOBA”  
Uwaga: Sklep sprzedaży tylko  
Dom Handlowy Bydgoszcz  
Telefon 16-09 Sniadeckich 2

Wielki wybór różnych artykułów galenteryjnych, ozdobnych, dewocjonalii oraz  
słownych upominków dla każdego na wszelką okazję  
Odsprzedawcom rabaty! — Cenniki bezpłatnie!

**Akademia Handlowa w Poznaniu**

Absolwenci Akademii Handlowej, którzy uzyskali dyplom w latach 1926—1946, proszeni są w celach rejestracji i zrekonstruowania zniszczonych akt o nadesłanie do Sekretariatu Akademii Handlowej następujących danych: 1. imię i nazwisko, 2. data i miejsce urodzenia, 3. numer i data wydania dyplomu, 4. zajmowane obecnie stanowisko, 5. dokładny adres.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Filatelisci! Znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny, Witkowski, Poznań, św. Marcin 18. 50

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia do redakcji Polski Zachodniej, Poznań, ul. Chelmońskiego pod „Mgr Z. S. D.”

Sanatoryjne Liceum i Gimnazjum w Poroninie przyjmuje wpisy do wszystkich klas. Internat przy szkole. Młodzież ze zmianami gruźliczymi w płucach posiada opiekę lekarską.

Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Rokietnicy

(18 km od Poznania) stacja kolejowa, poczta w miejscu, telefon nr 3., zawiadamia, że przyjmuje wpisy na rok szkolny 1946/47 na 3 letni kurs nauki, do I klasy.

Nauka rozpoczyna się 15 września i obejmuje przedmioty ogólnokształcące: matematyka, fizyka, chemia, j. polski, historia, przyroda, geografia, religia itd. oraz przedmioty zawodowe: rolnictwo, hodowla, mleczarstwo, ogrodnictwo, przetwórstwo, gospodarstwo domowe itp. Warunki przyjęcia: 4 klasy gimnazjalne (mała matura) lub wykształcenie równorzędne. Wpisowe 100 zł, nauka darmo, wyżywienie w internacie prowadzone na zasadach spółdzielczych. Informacje szczegółowe w Dyrekcji.

